Nr. 358. (Wydanie popołudniowe). We Lwowie niedziela dnia 8 września 1901 r. Rok XXXIV

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony; — za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

z jednorazową przesyłką:		z dwurazową przesyłką:	
rocznie	30 K — h	rocznie	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	kwartalnie	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	miesięcznie	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen
W innych krajach miesięcznie 4 Fr

Rękopisów Redakcja nie zwraca

Adres: „Dziennik Polski" — Lwów, plac Marjacki l. 7. Telefonu Nr. 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia.
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy
Drobne ogłoszenia (tylko w numerze porannym) po 10 halerzy za 10 wyrazów; następne po 1½ hal.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

we Lwowie:		na prowincji:	
poranny	3 halerze	poranny	5 halerzy
wieczorny	8 halerzy	wieczorny	10 halerzy

Wybory z miast.

Lwów 7 września.

We środę dnia 11 bm. odbędą się wybory z miast; nie mogą one naturalnie o wiele zmienić fizjognomji sejmu, niemniej przeto mają doniosłe znaczenie, jako wyraz zapatrywania inteligencji kraju. Niestety, nie zawsze i nie wszędzie są one takim wyrazem, głównie z winy tych, którzy w pierwszym rzędzie powołani są do spełnienia obowiązków obywatelskich wobec kraju i społeczeństwa. Wina ta polega głównie na apatji, ogarniającej czemraz szersze koła miejskiej ludności, tak, że przy wyborach najczęściej nie widać tych, których na czele widzieć by należało. W ten sposób ułatwia się bardzo często zwycięstwo żywiołom, które właściwie opinji danego miasta nie reprezentują. Dosyć przejrzeć wykazy uprawnionych do głosowania i głosujących istotnie, ażeby nabrać przekonania, że udział czemraz jest mniejszy i zainteresowanie słabnie. W znacznej mierze przypisać to należy taktyce radykalnych żywiołów, która zatruwa publiczne życie, odstrasza, a przynajmniej odstręcza od niego tych, którzy nie są zwolennikami argumentów, obelgi, oszczerstwa, — a nawet kija! Ci, którzy przedstawiają się jako obrońcy wolności słowa, ci, którzy najgłośniej krzyczą na teroryzm wyborczy i wyborcze sztuczki, ci właśnie wolność słowa najgorzej krępują, teroryzm wyborczy posuwają do ostateczności, a w wyborczych sztuczkach są mistrzami!

Ale właśnie dlatego prawdziwa inteligencja, obywatelstwo, któremu leży na sercu interes miasta, kraju i narodu, powinni stawać do urny zwartym szeregiem, dać wyraz swoim przekonaniom i zapewnić wybór reprezentanta prawdziwej, istotnej większości.

W ostatnich czasach wzmogły się rozkładcze prace w miastach głównie dzięki t. z. „skoncentrowanym demokratom". Czując, że czem raz więcej tracą grunt pod nogami, ambitni ich przywódcy z zapoznaniem interesu narodowego, posunęli się tak daleko, że bez względu na różnice zasadnicze programu, gotowi są do kooperacji z międzynarodowym socjalizmem.

Robota ich nie wydała na szczęście rezultatów, ale zawsze wniosła w publiczne nasze życie rozdźwięk przykry, bo wśród inteligencji miejskiej wywołała niepotrzebne antagonizmy, o których bliżej wspominać nie potrzebujemy, gdyż znane są aż do przesytu. W obecnej chwili, zwłaszcza po tak świetnym wyniku wyborów z kurji mniejszej własności, wyborcom miast jasno wskazaną jest droga postępowania. Powinni oni wybierać tylko ludzi wypróbowanych, nieposzlakowanego patrjotyzmu, nie utopistów, ale realnie pojmujących swe zadanie, które streszcza się w uznaniu bezwarunkowej solidarności narodowej i zwalczaniu wszelkich rozkładczych dążeń a utrzymaniu społecznej zgody. Na tych podstawach oparty jest program demokratycznego polskiego klubu lewicy — i sądzimy — czego gorąco pragniemy — że program ten z walki wyborczej wyjdzie zwycięsko.

* * *

Stan rzeczy w miastach przedstawia się jak następuje: W Krakowie opróżnione są trzy mandaty, po śp. Weiglu, po drze Jordanie i drze Zollu, którzy nie kandydują. Stronnictwo skoncentrowanych (t. j. socjalistycznie usposobionych) demokratów stawia dra Doboszyńskiego, Winc. Kramarczyka, dra Grossa i dotychczasowego kandydata Jana Rottera. Cicho, w porozumieniu jednak z demokratami kandyduje p. Daszyński. Na liście kandydatów konserwatywnego stronnictwa znajdują się pp. Jan Fedorowicz, prof. dr. Jaworski, dr. J. Leo i dr. Leon Horowitz.

W Tarnowie rozegra się walka pomiędzy pp. Vayhingerem a Winkowskim, względnie drem Goldhammerem.

W Białej mówią o kandydaturze prezesa rady pow. p. Łazarskiego, a także występuje dotychczasowy poseł p. Binder.

Bez walki prawie ponownie wybrani zostaną: w Stanisławowie dr. Leon Biliński, w Nowym Sączu dr. Juljan Dunajewski, w Rzeszowie dr. St. Jabłoński, w Jarosławiu dr. Jahl, w Drohobyczu L. Wiśniewski, w Brodach Oktaw Sala, w Kołomyi K. Witosławski, w Brzeżanach dr. Stanisław Schätzel, w Podgórzu p. Marjewski. Niewątpliwym jest także wybór p. dra Ferdynanda Maissa, adwokata i burmistrza w Bochni, gdyż bowiem kontrkandydat p. Gustaw Węgrzyn, stojałowczyk, nie ma żadnych szans.

W Tarnopolu przeciw p. Michalowskiemu, a w Stryju przeciwko Fruchtmannowi wysuwają Rusini swoje kandydatury, które niewątpliwie będą forowane o tyle namiętnie, o ile beznadziejnie. W każdym razie na znamienne te fakty zwracamy uwagę wyborców. W okręgu Gorlice-Jasło rozegra się walka pomiędzy kandydatem Jasła, dotychczasowym posłem Z. Jaworskim, a p. Wojciechem Biechońskim, którego popierają Gorlice. Być może, że przyjdzie tam do jakiegoś porozumienia. Taka sama powiatowa walka rozegra się w okręgu Sanok-Krosno, pomiędzy dotychczasowym posłem Jugendfeinem, a Lipińskim. Nieustaloną jest dotychczas kandydatura w Przemyślu.

Najsilniejsza jednak walka rozegra się o mandaty krakowskie i lwowskie. We Lwowie zgłoszono dotychczas na sześć mandatów, następujące kandydatury na podstawie programu lewicy sejmowej: dotychczasowi pp.: dr. G. Małachowski, Michał Michalski, Leonard Piętak i nowi dr. Emil Byk i dr. Józef Weigel, znany lekarz tutejszy. Ze strony skoncentrowanych zamierzają kandydować Tad. Romanowicz, dr. Tad. Rutowski i dr. Adolf Lilien.

Ostatecznie jednak ani jedna, ani druga lista nie jest ustalona, gdyż, jak się zdaje, skoncentrowani pragną kompromisu, który, rzecz prosta, tylko im może wyjść na pożytek. Kompromis taki, zdaniem naszem, osłabiłby akcję stronnictwa lewicy sejmowej.

W ostatniej chwili dowiadujemy się, że bardzo liczne i poważne grono osób, stojące na stanowisku programu lewicy sejmowej, zamierza wystąpić z kandydaturą dra Edwarda Stroynowskiego, lekarza, członka rady miejskiej i dyrektora galic. Kasy oszczędności. Jeżeli p. Stroynowski zgodzi się na postawienie jego kandydatury, to wybór jego, podobnie jak wybór dotychczasowych posłów, nie ulega wątpliwości.

Głosy prasy

o wyniku wyborów z IV. kurji.

Nie wszystkie jeszcze organa stronnictw krajowych wypowiedziały swą opinję o wyniku wyborów sejmowych z kurji gmin wiejskich; streszczamy na razie głosy, jakie nas doszły dzisiaj.

Czas w wydaniu dzisiejszem stwierdza, podobnie jak my, że wybory skończyły się zupełnem zwycięstwem idei narodowej i zgodnie z naszemi podnosi, że „najznaczniejszym objawem jest ogólny upadek tz. ludowców, tej grupy, która tą przybraną nazwą osłania program najgorszej społecznej waśni i narodowego przeniewierstwa", „okazało się — pisze organ konserwatystów krakowskich — że p. Stapiński i jego zwolennicy nie cofają się przed sojuszami z otwartymi wrogami sprawy narodowej, że nawet z całym cynizmem wzywali polskich włościan do oddawania głosów na antipolskich kandydatów. Dzieje się to i w Wielkopolsce, ale tam rolę p. Stapińskiego odgrywają hakatyści.

„Jeżeli jednem skrzydłem ludowcy związali się z żywiołami antinarodowymi, to drugiem przygarnęli do siebie socjalistów i ten niemoralny i nienaturalny związek zadał im cios śmiertelny".

Stwierdziwszy następnie utratę paru mandatów przez Rusinów, zauważa *Czas*, że i tutaj skrajne kandydatury nie miały powodzenia, zwyciężył bowiem z tej frakcji tylko jeden: dr. Korol. „Ten rezultat — czytamy dalej — pozostaje w jaskrawej sprzeczności z deklamacjami prasy ruskiej i innymi frazesami agitatorów ruskich, którzy radziby cały żywioł polski we wschodniej Galicji wytępić. Lud ruski nie utracił jeszcze poczucia solidarności z polskimi pobratymcami, oparty na historycznych tradycjach, pokrewieństwie etnograficznem i wspólności interesów. Są to węzły nierozdzielne, których nie rozerwie brutalna ręka [illegible] zaściankowych polityków, w narodowej i społecznej nienawiści szukających ratunku dla swych rozbitych karjer politycznych".

„Ze smutkiem i oburzeniem zaznaczyć wreszcie należy, że zachowanie się wielu księży unickich podczas wyborów jest negacją wszystkich zasad Chrystusowej nauki i dowodzi niesłychanego zapoznania roli, jaką duchowieństwo winno odgrywać wśród wszelkich ludzkich konfliktów".

Charakterystyczne, a dość zabawne stanowisko zajął dzisiejszy *Kurjer Lwowski*, organ trzech przewódców obozu ludowego. W artykule „Po wyborach" przypomina on, że przed sześciu latami, prostaczkowie z ludu, idący pod nowem naówczas hasłem stronnictwa ludowego, zwyciężyli w wielu okręgach nawet „panów herbownych (*sic*), rozporządzających wpływami". Następnie ludowi działacze polityczni poszli między lud, żyli i pracowali wśród niego; organ partji *Przyjaciel ludu* popularyzował gorliwie hasła i tendencje przewódców, jednem słowem, szła robota nieustannie. Aż po sześciu latach wydała ten rezultat, że lud.. odwrócił się od swych przewódców i przy wyborach zdziesiątkował liczbę ich posłów!

Logika kazałaby wnioskować, że przed sześcioma laty lud nie znał jeszcze wartości rzuconych mu haseł i poszedł na lep; a gdy przewódcy zbliżyli się doń i dali poznać — odtrącił ich. Ale *Kurjer* ma odrębny sposób wnioskowania, chociaż czuje, że stało się coś dlań niespodziewanego, bo woła: „A jednak utracili ludowcy kilka mandatów!"

Dziwny ten dla siebie zwrot stara się *Kurjer* wytłumaczyć w pierwszej mierze tem, że przed 6-ma laty ks. Stojałowski w czasie wyborów siedział w areszcie i nie mógł działać, teraz zaś agitował swobodnie. Więc jeden Stojałowski był w stanie rozbić w puch wszystkie hasła i 6-letnią żmudną, a „obfitą w skutki" pracę stronnictwa ludowego? Że ks. Stojałowski jest sprytnym agitatorem — to pewna, ale przypisywanie jednostce takiej potęgi — jest, co najmniej, naiwnem, gdy się zważy, że bynajmniej nie spali ani p. Stapiński, ani nowy jego sojusznik — p. Daszyński.

Koroną jednak całego artykułu *Kurjera* jest mimowolne zdradzenie własnej tajemnicy gabinetowej. Oto, dosłowne brzmienie ustępu, który jest kwintesencją wszystkiego, o co rozchodziło się rzekomym „Przyjaciołom ludu":

„Wyszedł z głosowania Jan Stapiński. Wiemy, co robiono, jak starano się jego utrącić, ile trzeba było wysiłków dla zniweczenia różnych przeciwko niemu wymyślonych sposobów.

„Stapiński przeszedł. Na dziś to nam wystarcza. Dla partji opozycyjnej, nie mogącej liczyć w najbliższym czasie na objęcie rządów, nie jest rzeczą istotną, czy rozporządza dwoma, lub trzema, czy siedmioma głosami (!!) zwłaszcza tam, gdzie nie ma licznych klubów, a olbrzymia większość stanowi zwartą reakcyjną masę, jak u nas w sejmie".

A więc głupstwo wszystko, bo wyszedł Stapiński! Mniejsza o Bojków, Wójcików, Średniawskich; mniejsza o resztę kandydatów, przepadłych w dwudziestu kilku powiatach; mniejsza o całą sprawę ludową: dla *Kurjera* wystarcza fakt, że nareszcie powiodło się gdzieś ulokować — Stapińskiego!

Ciesz się, ludu polski; ambicji przewódców stało się zadość!

O, komedjo!

Nowy gwałt rosyjski.

Z Siedlec jedno z pism popołudniowych otrzymało następującą korespondencję:

Rząd rosyjski marząc o oderwaniu położonej nad Bugiem części Podlasia i Lubelskiego od Królestwa i o przyłączeniu jej do caratu, chce zarazem tę część Królestwa oddać pod zwierzchnictwo biskupstwa żytomierskiego, gdyż przypuszcza, że biskup żytomierski rezydując w niezmiernie od Królestwa odległej stolicy, nie będzie mógł dostatecznie wglądać w sprawy przyłączonych djecezjan, między którymi mieszka przeważna część Unitów i że przez zlanie nadbużnych okolic ze zrusyfikowanym Wołyniem, dokona ich rusyfikacji. Dla ziszczenia tych zamiarów rządu nie wystarczało zniesienie parafji w Malowej Górze*), na przeszkodzie jeszcze stała mała kapliczka, około której gromadził się lud tłumnie, a do której garnęli się i Unici. Aby usunąć tę ostatnią przeszkodę, tj. utrudnić łacinnikom, a zwłaszcza Unitom bywanie na nabożeństwie, wydano ukaz, na mocy którego kapliczka miała być zamkniętą. Ukaz pochodził z ministerstwa oświaty i wyznań.

W sam Wielki czwartek przed kapliczką zjawił się naczelnik, dwóch strażników, zawezwali dwóch wieśniaków i przystąpili na mocy ukazu do zamknięcia kapliczki. Bez księdza weszli do kapliczki, zgasili lampkę przed Przenajświętszym Sakramentem i, wbrew dotąd przestrzeganym w takich wypadkach przepisom katolickiego Kościoła, zamknęli Przenajświętszy Sakrament w kapliczce. Na drzwiach zaczerwieniły się wielkie pieczęcie z dwugłowym orłem.

Wkrótce po zamknięciu kapliczki ks. Pióro, do którego parafji przyłączono parafję Malowej Góry, otrzymał rządowy rozkaz, że ma w oznaczonym dniu stawić się w Malowej Górze i w tajemnicy przed ludem zabrać Przenajświętszy Sakrament z kapliczki. Rozkaz, nie wiadomo z czyjej winy, doszedł do rąk ks. Pióry o trzy dni później, niż termin stawienia się w Malowej Górze był wyznaczony. Księdza pociągnięto do odpowiedzialności; szczęściem daty urzędowe wykazały, że zapóźno rozkaz mu doręczono.

Przyszedł drugi rozkaz, aby w piątek przed Zielonemi Świętami stanowczo ksiądz zabrał Przenajświętszy Sakrament. Z czynowniczych kancelaryj przedostała się wiadomość o tem do ludu, to też nie tylko mieszkańcy Malowej Góry, ale z wielu okolicznych wiosek zgromadzili się wieśniacy tysiącami przed kapliczką, jak na odpust.

W milczeniu stały tłumy, ale z twarzy można było czytać, że jeśli tylko ze strony czynownictwa i żandarmów nastąpi obelga, lub groźba względem tego tłumu potulnych zazwyczaj Rusinów podlaskich, położenie może się stać groźnem. Żandarmi jednak byli niezwykle łagodni, zdawali się nie zważać na usposobienie ludu, pozwolili nawet tym, co mogli się docisnąć, wejść do kapliczki.

Ks. Pióro drżący i blady przystąpił do ołtarza. Gdy otworzył drzwiczki tabernakulum, lud falą się pochylił ku ziemi, ale gdy ksiądz z kielichem chciał odejść od ołtarza, klęczący podnieśli głowy, wyciągnęły się ręce ku ołtarzowi, a ze wszystkich piersi rozległo się łkanie, wielki rzewny płacz. „Zostaw nam Pana Jezusa! Jak my będziemy umierali?" — wołano ze łzami ze wszech stron. Pomocnik naczelnika straży ziemskiej z Białej, Fieodorowicz, wściekły od gniewu naglił, by ksiądz prędzej wychodził. Ksiądz postąpił krok naprzód i gdy spojrzał raz jeszcze na te wyciągnięte rozpacznie ręce ku Najświętszemu Sakramentowi, jak dziecko się rozpłakał i zachwiał na nogach.

Ktoś krzyknął: „ksiądz mdleje!" Wtedy lud się porwał i zdawało się, że niezmiernie groźne będą następstwa, ale czynownicy udawali wielki spokój. To podziałało na lud i wreszcie czynownicy wyprowadzili księdza z kapliczki, wsadzili na bryczkę i wyprawili z Malowej Góry.

Następnie zrzucono dzwony i kazano Unitom kłaść je na wozy, aby odwieść je do Tarnopola pod Brześciem litewskim. Przyprowadzeni za kołnierz wieśniacy z końmi oparli się stanowczo wkładaniu dzwonów na wozy; wtedy strażnicy włożyli sami i eskortowali dzwony i wieśniaków na miejsce przeznaczenia.

Za ów płacz ukarano księdza naprzód przerzuceniem go na inną parafję wbrew woli biskupa, zarzucono mu bowiem, że udawał płacz i zemdlenie po to, aby *„wzołnowat' narod"* (podburzyć lud); potem władze powiatowe postawiły mu zarzut, że jest *„askiet"* (asceta), *„w karty nie igrajet"*, balu nie wyprawił i postanowiły znaleźć pozór do ukarania go tem surowszego. Pozór znalazł się prędko: ksiądz Pióro przy pożegnaniu parafian, gdy przechodził na inną parafję, użył w przemowie słów apostoła: „Idę do Jerezolimy i nie wiem, co na mnie przepadnie", zaznaczając, iż żal mu opuszczać tych, z którymi się zżył. Sam cytat z pisma św. wydał się słuchającemu strażnikowi buntowniczym.

Nie pomogły tłómaczenia się jego, świadectwa ludzi inteligentnych, że w przemówieniu swem nie użył wyrażeń nielojalnych, nie były przyjęte, a wystarczyło zdanie strażnika, prostego chłopa. Księdza Piórę wysłano do Lublina i pozostawiono bez dachu, bez środków do utrzymania. Stało się to wszystko za panowania „żywiącego lepsze względem Polaków zamiary" Mikołaja II., a za rządów ks. Imeretyńskiego. Ksiądz Pióro dotąd siedzi w Lublinie, żywiony przez kolegów, usunięty od wszelkich czynności kapłańskich, z pozwoleniem tylko odprawiania Mszy św. Czertkow już drugi raz odrzucił prośbę biskupa, aby ks. Piórę posłać bodaj na wikarjat. Okazuje się, że nowy satrapa postępuje w myśl swego poprzednika.

* Kościół w Malowej Górze zgorzał na wiosnę t. r. doszczętnie i jak powszechnie twierdzą, został przez miejscowego popa podpalony. Najświętszy Sakrament przeniesiono do szopy przemienionej na kapliczkę. Na wzniesienie nowej świątyni rząd nie pozwolił, znosząc zupełnie parafję w Malowej Górze. Tym sposobem zostały tylko 3 kościoły na cały powiat.

O czem piszą?

W *Kurjerze warszawskim* znajdujemy bardzo ciekawy i aktualny artykulik, porównywujący nasze zakłady kąpielowe z zagranicznymi i wykazujący, że nasze zakłady potrzebują koniecznej reformy.

Oto, co pisze autor:

Więc znowu z powrotem, znowu przy biurku, w warsztacie, kancelarji! W głowie trochę szumi, krzyże bolą po całonocnej podróży, oczy się mrużą i w mroku gonią mgliste widziadła i mary. Rozpierzchły się, prysły jak bańki mydlane. Przez okno zagląda szare, codzienne życie i żelazną dłonią wprzęga do pługa ręce i mózgi ludzkie.

Pisać? O czem? O buziakach, wymienionych z kolegami? O nowych tapetach, któremi wyklejono sale redakcyjne? Jeszcze nic nie wiem, co się dzieje w Warszawie i o czem mówią ludziska; opowiem zatem, co mi pan Wojciech kładł w uszy podczas podróży powrotnej.

Spotkaliśmy się w Berlinie. Pan Wojciech bawił w Zakopanem, pani Wojciechowa z dziećmi kąpała się w morzu belgijskiem i zjechali się nad Sprewą, aby razem powrócić do Warszawy. Obiecał, że przyjdzie do Bauera i przyszedł, ale był jakiś chmurny i kwaśny. Obrachował się z żoną, obliczył koszta dwumiesięcznej włóczęgi i miał teraz taką minę, jakby się napił octu siedmiu złodziejów.

— Cóż tam? — zagadnąłem go z nienacka — czyś struł się kuchnią zakopańską, czy

(5.)

PAN FILIP Z KONOPI

POWIEŚĆ

przez

Kazimierza Glińskiego.

W oścież podwojów katedralnego kościoła król stanął — a organ zagrzmiał. Wielkie, uroczyste: „Te Deum"... od głównego wzniosło się ołtarza, a głowy wszystkie pochyliły się przed ludu wybrańcem, który w blasku znów rozświetlonej chwały, w majestacie królewskości swojej przez kościół do tronu szedł, a ciemne pukle okalały bladą twarz Jana Kazimierza, na piersi zwieszał się łańcuch z orderem „złotego runa" — strój czarny i czarny kapelusz na głowie dodawały dziwnej powagi bladości królewskiego oblicza. Zbliżył się do ołtarza z dostojną małżonką swoją i zdejmując nakrycie głowy, na oba ukląknął kolana. W świątyni zrobił się szmer: to cały tłum runął na klęczki z królem swoim. Król wzdychał i lud wzdychał, król się modlił i lud się modlił... Po chwili oboje królestwo powstali i zajęli tron; rozpoczęła się msza wielka, którą arcybiskup odprawiał. A na chórach grzmiał organ, pieśń brzmiała i rozbijała się o filary świątyni i jakby z za świata do świata płynęła.

O jedną z kolumn oparty stał pan Filip, brwi ściągnął, oczy przymknął, jak ten, który przysłuchuje się rzeczy nieznanej, albo przypomina coś dawno przebrzmiałego. Do koła oddychał kilkutysięczny tłum, od wielkiego ołtarza dobiegał drżący głos arcykapłana, dźwięki organów i zgodny chór śpiewaków brzmiał pieśnią wspaniałą, a w duszy pana Filipa rozbrzmiewała pieśń inna, dzwoniły słowa ślubu królewskiego, wraz z senatory i pany radnymi, przed laty kilku, tu, złożonego. Groza w onczas panowała w Rzeczypospolitej, strach i pomięszanie umysłów. I wtedy to, wśród tych wyniosłych filarów świątyni, ozwały się uroczyste słowa królewskie, powtórzone przez tłum cały. Odbiły się o te słupy kamienne i serca ludzkie. Do serc nie weszły, ale zatrzymały się gdzieś pomiędzy gzemsami kolumn. I oto pan Filip nie słyszy nic, jeno oną przysięgę dawną; każda kolumna odzywa się głosem króla i szepce:

„Gdy zaś z wielką boleścią ducha postrzegam z płaczu i ucisku ludu, że na Państwo Syn Twój, sędzia sprawiedliwy, zesła plagi, zarazy, wojny i innych nieszczęść przez to siedmiolecie: przyrzekam i ślubuję, że po otrzymaniu pokoju, wraz ze wszystkimi stany wszech miar użyję, by lud mój polski od uciążliwości niesłusznych i ucisku wyzwolić. Spraw Najmiłosierniejsza Pani, jakoś mi pomysł do tego ślubu natchnęła, byś równie łaskę u Syna Twego na wypełnienie jego uprosiła..."

I zabrzmiało wielkie „Amen!" w świątyni całej, „amen" pacierza, który o wszystkie krańce Rzeczypospolitej obić się był powinien. Minęły trwogi lata, uspokoiło się w sercu Rzeczypospolitej — i oto w tej świątyni znowu jest król, stany i cała rzesza szlachecka, a on słyszy głos pomiędzy filarami płaczący:

— Dokonaj ślubu!

— Amen! — wypadło z ust pana Filipa, ale tak potężnem echem po całej świątyni zabrzmiało, iż tłum cały i kapłan z przed ołtarza i król i królowa z tronu swojego spojrzeli na opartego o filar kościoła rycerza.

Nagle pan Filip poczuł, że coś go za połę żupana łapie.

Obejrzał się.

Był to pan podkomorzy Bylina — i:

— Co waści? — pyta.

Dopiero pan Filip zmiarkował się, ale rzekł:

— Każdy z waszmość panów powinien takie „amen", jak moje, powtórzyć.

— Zgoda! — odszepnął podkomorzy. — Jeno nie koniecznie jak z puzonu je wydmuchnąć, że aż pasterz drgnął, a jejmość królowa uśmiechnęła się i spojrzała na waćpana i pewnem jest, iże pomyślała, że to tak Filip z Konopi westchnął. Waćpan wszystko inaczej robisz, niż człek pospolity: i ludzi ratujesz i w szablę trzaskasz i wzdychasz modą inną. Bacz waćpan, że msza się kończy; udamy się na gród, a waść personą swoją tak się nastręczaj, iżby cię król zoczył. Mówiłem Zabielle, że waćpan jesteś i głowę dam, że wśród tłumu królowa jejmość szukała oczyma waćpana.

„Ite missa est!..." — zabrzmiało u wielkiego ołtarza.

Król powstał, za nim królowa i dwór i senatory i pany — i poruszył się tłum cały, idąc za królem, opuszczającym świątynię. A dzwon katedralnego kościoła dał dzwonom innym hasło do śpiewu, a z murów grodu ozwały się armaty. Huk dział połączył się z biciem potężnem serc spiżowych i popłynęła gędźba dziwna, złożona z grzmotu armat i pieśni dzwonów, a towarzyszył jej stutysięczny okrzyk ludu; kilkanaście tysięcy szabel szlacheckich w górę się wzniosło, czapek tyleż frunęło w powietrze i rozległ się grzmot piersi ludzkich:

— *Vivat rex!*

Na pozłocistym ogierze król jechał, a przy nim małżonka jego dostojna w powłóczystej sukni z blado-zielonego jedwabiu, szytej w herby Polski i Francji. Lansował się koń pod nią, krwi czystej syn pustyni, dar padyszacha, przez chana krymskiego w upominku przesłany. O staj kilka przed orszakiem królewskim muzykanci jechali, długie trąb gardła darły się na cztery strony świata, a piękny rumak królowej raz w raz małą głową podrzucał, jakby wadziły mu trzęsidła złote, które gęstymi sznurami po łbie spływały, plątały się w sieć błyskotliwą, osłaniającą szyję i piersi. A oto z wszystkich zaułków miasta wypłynął biały strumień dziewczątek z koszami pełnemi kwiecia... I pod stopy królewskie posypał się deszcz róż, ścieląc się po drodze tęczą barw pełną i woni. I tak król jechał na gród swój przy huku armat, pieśni dzwonów, okrzyku ludu, wrzasku trąb, poprzedzon dziewczątkami białemi, które same do kwiatów podobne, rzucały do stóp mu kwiaty. Z wysokiego zamku raz jeszcze ukazał się majestat, raz jeszcze okrzyk pod chmury się wzbił — i król zszedł do komnat, gdzie go witały senatory i pany i szlachta z dalekich ziem przybyła.

Znać, że radzi byli przyjęciu onemu królestwo oboje. Uśmiechał się król do wszystkich, uśmiech zadowolenia błądził i na dumnych ustach Marji Ludwiki, do której Zabiełło podszedł i coś szeptać, a wskazywać jej począł.

— Więc to ten jest ów rycerz sławny? — mówiła królowa, zwracając twarz ku panu Filipowi, który postawą nad tłum się wyniósł i w gronie szlachty stał, witającej monarchę swojego.

— Tak, miłościwa pani! — odpowiedział Zabiełło. — On to jest, na którego wspomnienie Szwed jeszcze drżączki dostaje, a morze radością dysze, iż go nosiło na sobie.

— Nie byle kto mu wzrostem dorówna, a siłą patrzy — szepnęła królowa.

— Mocen, jako tur, a na nitce go białogłowa, kędy chce, poprowadzi — dodał Zabiełło.

— Kochliwy?

— Jak Polak każdy...

— Przyprowadź mi go waść! Radabym poznać go bliżej.

— Najjaśniejszy pan go zoczył — odpowiedział Zabiełło. — Spojrz, wasza dostojność, jak się rozjaśniło oblicze królewskie na widok tego czarnieccczyka!...

(Ciąg dalszy nastąpi).

też magnifika odkryła w kuferku jakie *corpus delicti* słomianego wdowca?

— Ej! — mruknął pod nosem — żyłem, jak trapista, a wydałem więcej pieniędzy, niż żona z dwojgiem dzieci i boną w Belgji nad morzem.

— Aha! Rozumiem. Więc pani twoja przypuszcza, że...

— No! naturalnie, gadaj ty z taką babą, jak moja. Posądza mnie o Bóg wie, jakie bachanalje, o wyprawy do Wiednia, o bibki szampańskie i o innych rzeczy. A ja, Bóg widzi, siedziałem w Zakopanem, mieszkałem w jednym pokoju, włóczyłem się po górach, nie urządzałem żadnych orgij, a cały mój zbytek to była od czasu do czasu butelka wina w wesołej kompanji. Ale czy ty znasz ceny zakopańskie, czy porównywałeś je kiedy z cenami takiego Knocka, Heystu lub nawet Blankenberge? Moja żona z dziećmi, z boną mieszkała w Heyście, miała dwa przyzwoite pokoje, z tych jeden z widokiem na morze, dostawała obfite śniadania, obiady z 7-miu dań i kolacje z czterech, a za to wszystko, za całą *pension* z usługą, światłem, salonem wspólnym, fortepianem i t. d. płaciła 18 franków dziennie, czyli mniej niż 7 rubli za 4 osoby. A gdyby zamiast Heystu była wybrała jaki Coq sur mer lub Knocke byłaby zapłaciła 5 rubli. Nie chciałem wierzyć, ale przekonała mnie rachunkami. A teraz gadaj ty z nią o Zakopanem. Drą za mieszkania, drą za wycieczki po górach, drą na każdym kotlecie, jajku i kieliszku koniaku, jakby tu była jaka Ostenda lub Biarritz. Ale co tam Ostenda! Jeżeli, bawiąc w Ostendzie, zdecydujesz się mieszkać w mieście, nie w drogich hotelach i willach nad morzem, to ci pobyt wypadnie wcale nie drożej od Zakopanego. A masz przecież wszystkie wygody, o jakich tylko dusza zamarzy. Śpisz na doskonałym materacu, robactwo cię nie gryzie, w nocy przy elektrycznem świetle nosa sobie na ulicy nie rozbijesz, masz teatry, koncerty, walki kwiatowe, defiladę najpiękniejszych kobiet całego świata, słowem ostatnie słowo kultury.

Ta chwalba cudzoziemczyzny zirytowała mnie trochę. Starałem się tedy pana Wojciecha przekonać, że Zakopane nie jest już bynajmniej tą dziurą niewygodną, jaką było przed laty 10-ciu i 15-tu; dowodziłem mu, że my sto razy łatwiej przebaczymy wszystkie braki i karoty Belgom i Niemcom, niż własnym rodakom; tłómaczyłem, że Zakopane ma więcej uroków przyrody, niż wszystkie góry niemieckie i plaże morza północnego, ale pan Wojciech był niewzruszony.

— Mój drogi — mówił — wszystko to jest niewątpliwie prawdą. Kocham nasze Tatry i musiałbym być chyba ślepy, nie widząc z roku na rok znacznego postępu, ale o prawdziwym rozkwicie naszych zdrojowisk polskich mowy być nie może, dopóki każdego letnika obdzierać będą ze skóry. Nie wymagaj o samem Zakopanem, zapytaj tylko o Krynicę, lub Szczawnicę, a każdy z wtajemniczonych obliczy ci cyfrowo najdokładniej, że żyje się tam drożej niż w Kołobrzegu, lub Blankenbergu, choć pod względem wykwintu wody nasze z niemieckiemi lub belgijskiemi równać się nie mogą. Pisałeś tak często o popieraniu swojszczyzny i ja ci z całem sercem przyklaskuję, ale byłoby błędną taktyką owijać rzeczy w bawełnę. Drożyzna i brak rozsądnej i pomysłowej administracji są głównymi hamulcami w rozwoju naszych letnisk i zdrojowisk, główną przyczyną, dla której tysiące ludzi szuka odpoczynku za granicą. Popierajmy swoich, ale niechaj, mój Kaprysie, ci „swoi" nie uważają nas za dojne krówki.

Mały fejleton.

Z miłosierdzia.

(Fraszka.)

Było to w miasteczku. Do izby felczerskiej w niedzielę zrana wszedł braciszek zakonny i zaraz z progu odezwał się zbożnie:

— Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!...

— Na wieki wieków — odpowiedział felczer skwapliwie, lecz pracy nie zaprzestał. I nie dziwna! W izbie pełno było ludzi, a każdy czekał to na ostrzyżenie włosów, to na ogolenie brody, to na puszczenie krwi, to na wyrwanie zęba, ot, zwyczajnie, jak w niezbyt ludnej mieścinie, gdzie felczer sprawuje czynność zarazem balwierza i chirurga i przy niedzieli zwijać się musi żwawo, gdyż do pomocy ma tylko ucznia wyrostka, który zaledwie jest zdolny mydło rozrobić na pianę i twarz namydlić, a tu każdy się niecierpliwi i pili.

Braciszek stał wciąż przy drzwiach, niepozorny, pokorny, cichy. Felczer, nie przerywając czynności, a właśnie trefił był staranie włosy podług najnowszej mody jakiemuś małomiasteczkowemu elegantowi, zerknął tylko jednem okiem w stronę braciszka i odezwał się, dość lekce:

— Pewnie po kweście, a jakże!... Da się jałmużna, ale proszę poczekać, bo ręce teraz mam zajęte.

— Ha, jałmużną na klasztor nie pogardzę bo skrzętna pszczółka w każdym dniu do ula coś przynieść winna, ale też radbym się ostrzygł i ogolił...

— Także obyczaj, żeby przychodzić w niedzielę, kiedy największa ciżba u felczera!...

— Nie było czasu w tygodniu, nie było, a i zakonnikowi mało też jest właśnie przy świętej niedzieli okazać się przystojniej w kościele i między ludźmi. Wiem, że przychodzę nie w porę, ale swoje zapłacę...

— Ta, ta, ta!... Zapłacę, zapłacę!... Cóż to! Poganin jestem?... I ostrzyżę się braciszka kwestarza pięknie, jak przystoi, z miłosierdzia — ale za koleją... Proszę przysiąść sobie trochę i poczekać cierpliwie.

I braciszek usiadł na stołku pod ścianą i czekał cierpliwie kolei. A tu felczer nie ustawał w pracy i każdemu wygadzał trafnie: więc ten parskał tylko zadowolony, gdy mu krew z żyły, przewiązanej pod łokciem, tryskała pod sufit, ten uśmiechał się tylko rozkosznie, gdy mu sploty włosów spadały cichutko z głowy na kolana, ten nadymał się tylko poważnie, gdy mu broda trzeszczała pod brzytwą, suwającą lekko po twarzy, a i ów, któremu ząb piołunem wyszczypł ze szczęki, ledwie zdążył krzyknąć, a już się śmiał wesoło w głos, tak i ta operacja poszła gładko.

I wszyscy się cieszyli i wszyscy słowy dziękczynnemi wyrażali swoje zadowolenie, a felczer nie mówił nic, jeno przy krześle operacyjnem zwijał się zgrabnie, a pieniążki do szuflady zgarniał. Tymczasem, co jeden wyszedł, to drugi wszedł i izba wciąż pełna była gości, a wszyscy pilili.

Lecz i na braciszka zakonnego przyszła kolej. Że zaś uczeń namydlił mu już był twarz zawczasu, więc felczer zabrał się do dzieła niezwłocznie, na ostro, jak człowiek, który wprawdzie ręki nie żałuje, ale w tej chwili właśnie najbardziej z czasem swoim się liczy. Więc głowa braciszka chwiała się tylko na wszystkie strony, jakgdyby luźnie przyczepiona do karku, więc nożyce szczękały tylko raz w raz we włosach, jak gdyby kto słomę rżnął na sieczkę, więc brzytwa furkała tylko w powietrzu, przeskakując błyskawicznie z tonsury na policzki, z policzków na brodę, z brody na wargę pod nos, jakgdyby chodziło o zeskrobanie tępym nożem szczeciny z martwej, niewyprawionej skóry, a braciszek, poddając się operacji, siedział na krześle cierpliwie i cicho; — ani pisnął, czy mu felczer dla swej wygody zbyt gwałtownie wykręcił głowy w karku, czy go przez nieuwagę zbyt boleśnie zaciął nożycami w ucho, czy mu też z pośpiechu, zdjął brzytwą z twarzy jakąś krostę, a może i brodawkę, że aż krew ciurkiem spłynęła na burą, zakonną sukienkę.

Aliści w sieni, przymykającej do izby felczerskiej — jak to bywa na partykularzu — powstała wrzawa straszna. Słychać było naraz i krzyk i kwik i pomstowanie i łomot, a potem znów krzyk okropny i kwik przeraźliwy — i tak wkoło, bez końca, a z coraz większem rozhukaniem, z coraz większą zajadłością; snać wieprzek niekarny, przyparty do muru, nie chcąc poddać się woli cudzej, narzuconej sobie gwałtem, bronił się rozpacznie. A w krzyku ludzkim było tyle złości, że aż tym, co to słyszeli, zęby cierpły ze wzruszenia. I felczer też, choć serce miał kamienne, zwyczajnie jak operator, wzruszył się i zniecierpliwiony w końcu, huknął na ucznia:

— Skocz no, mały, do sieni, a dowiedz się, co się tam dzieje?

Na to braciszek, aż dotąd cierpliwy i cichy, odezwał się z westchnieniem ciężkiem:

— Zbędna ciekawość... Z miłosierdzia kogoś golą.

Gas. Pol. *A. Sygietyński.*

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Niedziela 8 września.

„Panorama Racławicka" na placu powystawowym od godziny 8 rano do zmierzchu.

Teatr miejski: „Kościuszko pod Racławicami", obraz historyczny. Początek o godzinie 7½ wieczorem.

Kalendarz. Niedziela (8): Nar. Marji P. Wschód słońca o godzinie 5 minut 34, zachód o godzinie 6 minut 20.

Lwów 7 września.

Stan powietrza. Godzina 12 w południe: Ciepłota + 11° C; zimno; deszcz.

Komitet I. zjazdu przemysłowego w Krakowie musi wcześnie znać liczbę uczestników dla poczynienia odpowiednich przygotowań. Uprasza przeto osoby, mające zamiar wziąć udział w zjeździe o wczesne nadsyłanie udziałów na ręce skarbnika komitetu p. A. Chmurskiego, Kraków, ul. św. Gertrudy l. 4.

Udział członków wynosi 20 kor., dla osób towarzyszących (pań) 10 kor.

Upraszamy wszystkie przychylne zjazdowi dzienniki i czasopisma polskie o powtórzenie tego wezwania.

Nowa stacja telegraficzna we Lwowie. Dnia 10 bm. oddaną będzie do użytku publicznego urządzona przy urzędzie pocztowym Lwów 11 przy ulicy św. Mikołaja stacja telegraficzna wraz z publiczną mownicą telefoniczną. Nowa stacja telegraficzna zajmować się będzie tylko przyjmowaniem telegramów miejscowych i zamiejscowych w godzinach służbowych, zaprowadzonych dla ruchu pocztowego, t. zn. w dni powszednie od godz. 8 rano bez przerwy do 7 wieczór, a w niedzielę od godziny 8·30 do 11·30 i od 3 do 4 popołudniu. Publiczna mownica zaś przyjmować będzie podczas tych samych godzin służbowych fonogramy i pośredniczyć będzie w prowadzeniu rozmów w lokalnym ruchu telefonicznym. Należytość za telegramy pobierać się będzie podług taryfy. Należytość za nadawane fonogramy wynosi 10 h. za pośredniczenie i 1 h. od słowa, ponadto za doręczenie przez posłańca w miejscu 20 h., poza obrębem zaś miasta podług taryfy posłańczej. Za doręczenie fonogramu przez pocztę opłaca nadawca zwykłe porto pocztowe stosownie do tego, czy fonogram ma otrzymać formę kartki korespondencyjnej, czy też listu kartkowego, lub zwykłego listu. Za zwykły papier i kopertę liczy się 2 h. Należytość za lokalne rozmowy telefoniczne z abonentami sieci telefonicznej wynosi 20 h. za rozmowę trwającą trzy minuty.

Charakterystyczne a smutne. Od pewnego czasu spotykamy się czem raz częściej w pismach z wiadomościami o wyrównywaniu osobistych czy politycznych uraz w brutalny sposób. Stało się to poprostu manją, a taki pan, który napadł kogoś w lokalu publicznym najczęściej niespodzianie i z zasadzki robi minę bohatera i rozgłasza swój postępek jakby najzaszczytniejszy dla siebie. Główną winę tego ponoszą te pisma, które najczęściej z animozji osobistej z lubością opowiadały o takich zdarzeniach, a nawet dawały miejsce różnym wyjaśnieniom i sprostowaniom. Taka reklama pobudzała też takie bohaterstwo. A przecież takie napady świadczą o niczem innem, jak o zdziczeniu i bez względu na pobudki przez każdego przyzwoitego człowieka potępione być muszą.

W sprawie subwencji krajowej dla Towarzystwa gospodarskiego. Z miesiącem grudniem bieżącego roku ubiega dziesięciolecie, a z niem kończy się okres subwencyj, jakiemi sejm wyposażył Towarzystwo gospodarskie na podniesienie hodowli bydła rogatego w kraju. Celem ciągłości zabiegów i prac w tym nowym kierunku, Komitet Towarzystwa opracowuje nowy program otrzymania subwencji na dalsze lat dziesięć, aby dotąd osiągnięto dodatnie rezultaty nie przepadły na marne. A stałoby się to niezawodnie, a co więcej zachwiała w części bytem Towarzystwa, gdyby wysokość udzielić się mających subwencyj miała być uszczuploną, bo tak samo postąpiłoby ministerstwo rolnictwa we Wiedniu, które trzyma się zawsze tej zasady, że udziela tylko rządowych subwencyj na te cele i do takiej wysokości, na jaką zdobyć się zdoła sejm w imieniu kraju.

Wobec tego oddział stryjsko-żydaczowski Tow. gospodarskiego wezwał wszystkie inne oddziały w kraju, ażeby przypomniały tę sprawę posłom do sejmu, którzy wyjdą z wyborów odnośnego okręgu, celem poparcia postulatów, wnieść się mających z ramienia Komitetu Towarzystwa gospodarczego na porządek dzienny do izby sejmowej.

Nowe deklaracje cłowe. Blankiety na deklaracje cłowe i statystyczne do pakietów przeznaczonych za granicę, wydawane będą po zużyciu zapasu dotychczasowych druków w formie i wielkości adresów przesyłkowych zagranicznych z odpowiednio zmienionym tekstem.

Dyrekcja Stow. „Skała" zaprasza swych członków do wzięcia najliczniejszego udziału w pogrzebie śp. Juljusza Mikolascha, kuratora i członka honorowego tegoż Stowarzyszenia. Zapowiedziana na niedzielę dnia 8 bm. wieczornica nie odbędzie się.

Kiedyż będzie ten atlas? Takie zapytanie stawiają sobie ci, którzy poskładali prenumeratę na wydawnictwo „Wielkiego atlasu geograficznego" w Warszawie. Jeden n. p. pisze nam, że jeszcze w roku 1896 w styczniu dał połowę przedpłaty, a w kwietniu 1897 drugą. Upominał się 12 razy i wymógł nareszcie, że po upływie sześciu lat nadesłano mu 21 zeszytów. Kiedy zaś otrzyma resztę i czy otrzyma — Bóg to raczy wiedzieć. Drugie wydawnictwo warszawskie: „Wielka encyklopedja powszechna", której pierwszy zeszyt wyszedł w roku 1890! obecnie wydało 210 zeszytów po 11 tu latach wydawnictwa i jest przy końcu litery G, przy słowie Gurlit. Jeżeli tak dalej pójdzie — bo 7 liter (A—G) potrzebowało 11 lat, — zatem do Z będzie jeszcze potrzeba 33 lat czekać! Wedle ogłoszenia ma co tydzień wychodzić 1 zeszyt, a w rzeczywistości wydano za $11 \times 52 = 572$ tygodni 210 zeszytów, czyli co 3 tygodnie jeden zeszyt. W drodze przedpłaty kosztuje 24 zeszytów 15 zł. 60 ct., a okładki ozdobne 1 zł. 10 ct., a tych wyszło do teraz dwanaście. Kosztują zatem dotychczas wydane zeszyty $15·6 \times 9 + 12 \times 1·11 = 153$ zł. 60 ct., a *si ex parvis magna componere licet*, całe dzieło po 44 letniem wydawnictwie będzie kosztować 153 zł. 60 ct. $\times 4 = 614$ zł. 40 ct. $= 1228$ kor. 80 hal., a wartość jego w połowie przynajmniej będzie „archiwalną". Pod tymi warunkami warto zapytać, jaką dozę patrjotycznego zaparcia, poświęcenia, pobłażliwości i t. d. potrzeba, by na to wszystko patrzeć i te kpiny znosić.

Fatalny wypadek. Profesor p. Wilhelm Bruchnalski, mający realność na Wulce, szczególną bywa otaczany opieką złodziei lwowskich. Parę razy okradli go, a ostatnim razem zakradli się do domu p. Bruchnalskiego we środę w nocy. P. Bruchnalski mając stary rewolwer, chciał go użyć na przyszłość na wszelki wypadek, ale że był zardzewiały, dał go ślusarzowi do odczyszczenia. Próba przedsiębrana przez ślusarza, czy rewolwer dobrze funkcjonuje, wypadła tak fatalnie, że po wystrzeleniu nabojów, nie wiedząc, że jeszcze jeden pozostał, ślusarz trafił p. Bruchnalskiego w obojczyk. Lekarze pp dr. Selzer i dr. Barącz nie mogli na razie znaleść kuli, dopiero promieniami Röntgena wysondowano, że kula ugrzęzła w żebrach. Wczoraj wieczorem wyjęto kulę.

Lwowskie porządki. Notatka nasza z przed trzech dni o sposobie prowadzenia budowy kamienic przy pl. Bernardyńskim, nie zdołała skłonić lwowskich władz miejskich do zrobienia porządku, z tym urągającym najelementarniejszym zwyczajom wielkomiejskim, sposobem. Zajęcie chodnika pod budowę czy ogrodzenie budowy, a nieustawienie prowizorycznego, dla pieszej komunikacji, jest poprostu naruszeniem przepisów budowlanych, których nie wolno nikomu przekraczać, choćby budującym był radny tak wpływowy — jak pan Walichiewicz.

Okradzenie. Dziś nad ranem do mieszkania kawalerskiego pp. R. i L. przy ulicy Kochanowskiego wleźli złodzieje po wydaszeniu szyby u okna i skradli dwa garnitury i jeden zegarek.

Sługa Zofja N. przyjęta przed paru dniami do służby przez p. Antoniego Skobla, właściciela mleczarni przy ulicy Akademickiej l. 25, skradła parę srebrnych łyżeczek, dwie łyżki, palto i jeszcze parę sztuk ubrania, poczem zbiegła.

Nielada przechowawca. P. Józef Ruciński, zamieszkały przy ul. Halickiej l. 15, wyjeżdżając na jakiś czas ze Lwowa, powierzył swe mieszkanie pod dozór znajomemu młodzieńcowi Auerbachowi. Kiedy p. Ruciński wrócił, zobaczył, że mu brakuje wiele rzeczy i to nietylko z ubrania, ale i z mebli. Do muru przyparty Auerbach przyznał się, że istotnie rzeczy posprzedawał, a pieniądze przegrał w karty.

Zguby. Dokumenty szkolne (świadectwa) i metrykę zgubił na ulicy p. Józef Klob. — Bela płótna, wartości 40 koron, wieziona z dworca kolei, spadła z wozu, lub też skradzioną została w drodze woźnicy Wagenowi. — P. Juljan Markowski, rzeźbiarz, zgubił zegarek srebrny remontoar, z łańcuszkiem i medaljonem. — W końcu zagubioną, względnie znalezioną na ul. Łyczakowskiej białą krówkę, ulokowano w komisarjacie IV dzielnicy.

Szkarlatyna panuje nagminnie w Zborowie.

Zabita przez piorun. W czasie szalonej burzy, jaka onegdaj szalała nad Szczawnicą wyżną i okolicą, uderzył piorun w dom tamtejszego włościanina Jana Węglarza i zabił na miejscu jego 14-letnią córkę Marjannę.

Pożary. Pożar w Papotnie w pow. dobromilskim zniszczył do szczętu 19 zagród włościańskich, 736 kóp zboża i wszystkie narzędzia gospodarskie. Szkoda wynosi około 60.000 kor.

Podpalenie i samobójswo. Z Dobromila donoszą: W sąsiedniej wsi w Kropiwnikach wybuchł pożar w szopie tamtejszego naczelnika gminy Jana Poluchy niszcząc do szczętu całe tegoż obejście gospodarskie, wartości przeszło 6000 kor. Sprawcą tych pożarów był Michał Polucha, mąż Anny, który po odbyciu kary 18 letniego więzienia za zbrodnię morderstwa, wróciwszy w tych dniach do domu, zemścił się w ten sposób na swej żonie za to, że ta w r. 1883 słuchana jako świadek, zeznała dla niego obciążająco. Z tego samego powodu podpalił Michał dom Jana Poluchy. W chwili, gdy zbrodniarza miano aresztować, Polucha odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru.

Bezczelność niemiecka. W pociągu pospiesznym, zdążającym ze Lwowa ku Krakowowi, przyszło onegdaj do zajścia, które wymownie świadczy, do czego posunąć się może brutalność niemiecka. W wagonie dla niepalących, w którym znajdowało się grono pań i panów, usiłował niejaki O. Barbagg z Pragi wbrew woli innych podróżnych trzymać okno otworem. Gdy mu zwrócono uwagę, że sprzeciwia się to przepisom kolejowym, oświadczył po niemiecku, że okno będzie otwartem, ponieważ on tak sobie życzy. Jeden z Polaków jadących w przedziale odpowiedział, że po niemiecku nie rozumie. Wówczas Barbagg przyskoczył do niego i grożąc pięścią, zawołał: *Sie verstehen deutsch, polnisches Vieh!* Oburzeni Polacy przywołali w Przemyślu urzędnika policyjnego, aby się uwolnić od takiego towarzystwa; Barbagg jednak, który się z początku fałszywie legitymował, dojechał aż do Krakowa, gdzie się nim dopiero zajęły władze bezpieczeństwa, dzięki energicznej interwencji komisarza urzędującego na dworcu.

Minister w konkursie. Z Budapesztu telegrafują nam: Budapeszteński sąd handlowy otworzył konkurs do majątku hr. Andora Festeticsa, byłego ministra rolnictwa. Hr. Festetics, który w r. 1895 wziął dymisję, był silnie zaangażowany w budowę kolei Raab-Veszprim. Zaangażowanie się to było w pierwszej linji przyczyną ruiny hr. Festeticsa. Stan pasywów jego oceniają na 800 do 900 tysięcy zł., stan aktywów musi być dopiero zbadany. Hr. Festetics używa dochodów z fideikomisu Szelest i Bojali i mówiono już dawniej, że cesarz pozwoli mu, celem uregulowania jego stosunków majątkowych, sprzedać jeden z tych majątków. Lecz pieniądze ze sprzedaży tej uzyskane, nie byłyby wystarczyły na zupełne uporządkowanie jego stosunków majątkowych, wskutek czego cesarz nie zezwolił na sprzedaż i część majoratu nie przeszła w obce ręce.

Schultz, a nie Szulc. W Poznaniu zamieszkuje od dawna polska rodzina Szulców. Dwóch z tej rodziny pochodzących obywateli, ma w Poznaniu handle i to p. Teodor Szulc, litograf na ulicy Wrocławskiej i p. Walery Szulc, zegarmistrz i złotnik w Bazarze. Obecny prąd czasu dosięgnął także pisowni nazwiska tej familji i zażądano ze strony władz od dwóch tych obywateli, aby nazwisko swe pisali nie Szulc, lecz Schultz. Panowie S. do rozporządzenia tego zastosować się nie chcieli i stąd wywiązały się rozmaite dochodzenia ze stony władz, której pisowni ta rodzina Szulców używać winna. — Proces ten zakończył się wreszcie tak, że p. Walery Szulc otrzymał pod datą 17 sierpnia od prezesa policji zawiadomienie, że wyższy sąd administracyjny w Berlinie ostatecznie stwierdził, że poprawna pisownia nazwiska tego brzmi Schultz. Do tego dołączone było zawezwanie, aby pan Szulc do rozporządzenia się niezwłocznie zastosował, w przeciwnym bowiem razie użyte będą przeciw niemu środki przymusowe. Pan Szulc pozostawił mimo to na firmie swojej nazwisko Szulc, ale otrzymał nowe rozporządzenie od prezesa policji, zagrażające mu, że, jeżeli na godle swem nie zmieni nazwiska Szulc na Schultz, to zmiana ta zostanie dokonaną drogą policyjno-przymusową na koszta p. Szulca. Nadto zapłacił p. S. 10 marek kary.

Mamy w Poznaniu i po za Poznaniem setki nazwisk polskich, dziś zniemczonych i nieraz najdziwaczniej skoszlawionych, a nikt jeszcze nie słyszał, aby władze zmuszały zniemczonego Polaka do używania pierwotnej pisowni swego nazwiska. — Ale władze pruskie kierują się w takich razach maksymą bardzo wygodną, mówiąc: *cum duo faciunt idem non est idem*. W każdym razie będzie p. Schultz nie gorszym Polakiem, niż nim był pan Szulc.

Egzekucje podatkowe. Rząd serbski wydał zarządzenie, aby podatki gruntowe nie były ściągane za pomocą egzekucji od chłopów przed żniwami tj. przed sierpniem każdego roku. Zarządzenie to, jak nam donoszą z Belgradu, wydało świetne rezultaty. Chociaż bowiem przed żniwami wpłynęło do kas państwowych o dwa miljony mniej, niż w tym samym czasie w roku zeszłym, to po żniwach, w przeciągu miesiąca sierpnia br. wpłynęło bez egzekucji o półtora miljona więcej, niż w tym samym czasie w roku zeszłym przy pomocy egzekucji, przyczem tysiące chłopów nie potrzebowało płacić kar za egzekucję.

Rozumny król. Pewien belgijski poseł socjalistyczny, będący doktorem medycyny, był przyjmowany w tych dniach przez króla Leopolda na audjencji; zachowywał się bardzo przyzwoicie, pragnąc jednak zaznaczyć swoje stanowisko, pod koniec rozmowy rzekł: — *Sire*, gdyby waszą królewska mość nie był królem, byłby z waszej królewskiej mości znakomity prezydent Rzeczypospolitej. — Dziękuję panu — odparł Leopold II. — ale cobyś pomyślał, mój doktorze, gdyby ci powiedziano, że byłby z ciebie doskonały... weterynarz.

Z kraju.

Grybów. (*Usiłowane morderstwo i ucieczka*). We wsi Lipnicy wielkiej pod Grybowem, karczmarz Baruch Riegelhaupt, utrzymywał stosunki ze swą chrześcijańską służącą, których owocem było dziecko. Żona karczmarza, chcąc zgładzić ze świata to dziecko, usiłowała je otruć octem spirytusowym, o czem nieślubna matka doniosła żandarmerji. Riegelhauptowa dowiedziawszy się o tem, znikła z belferem swym, z którym utrzymywała także stosunki miłosne, jak mówią, do Ameryki, zostawiwszy w domu męża karczmarza i pięcioro drobnych dzieci. Listy gończe rozesłano za nią.

Uhnów. (*W sprawie dyscyplinarki sędziego tutejszego dra Ewina*) zamieścił *Dziennik* w numerze z dnia 3 września b. r. wiadomość niedokładną. W interesie prawdy należy wiadomość tę uzupełnić przez zaznaczenie, że dyscyplinarka, o której mowa, miała miejsce nie z powodu jakowychś nadużyć, mogących rzucić cień na dobre imię i uczciwość dra Ewina, a li tylko i jedynie z powodu rzekomych agitacyj wyborczych tegoż sędziego.

* **Colosseum Thorna.** Od 1 września nowy wspaniały program. 10 nowych atrakcyj. Lirico, kwartet włoski. Müller-Lipart, muzykalny akt transformacyjny. Black-Doblado, ze swoimi 6 kozłami. Bajerri, przedstawiciel kompozytorów przy fortepianie. Minos-Styx, Mefisto nowoczesny. Elly de Bianca, subretka. Ell & Luy, paryscy tancerze akrobatyczni. Leopold & Falceni, duetyści. Sander Kliné, brzuchomówca. Amerykański Bioskop, nowa serjo żywych fotografij. — Codziennie o godzinie 8-mej wieczorem świetne przedstawienie. W niedziele i święta dwa przedstawienia o godzinie 4-tej popołudniu i 8-mej wieczorem. Co piątku High-Life.

Bilety są wcześniej do nabycia w biurze dzienników Plohne, ul. Karola Ludwika 9.

* **Pierwsza szkoła fortepianowa we Lwowie p. Mikulowej**, pozyskała wytrawną i doskonałą nauczycielkę na V. i VI. kurs w osobie p. Anny Niementowskiej, uczenicy konserwatorjum i znanych mistrzów fortepianów wiedeńskich.

* **Premiowe strzelanie** p. Józefa Kocabika, odbędzie się na Strzelnicy miejskiej w niedzielę dnia 8 września b. r.

* **Kurs nauki** gry na fortepianie w koncesjonowanej szkole panny Salomei Ablerównej, rozpocznie się dnia 15 września b. r. Lokal szkoły znajduje się w Pasażu Hausmana l. 8.

* **Egzamina kwalifikacyjne** przed komisją egzaminacyjną dla nauczycieli szkół ludowych i wydziałowych we Lwowie, rozpoczną się dnia 25 września b. r. o godzinie 8 rano, termin wnoszenia podań w zwykłej drodze do dnia 10 września b. r.

* **Ostatnie** międzynarodowe w tym sesonie wyścigi cyklistów, odbędą się na torze lwowskiego Klubu cyklistów dnia 15 września b. r. Będzie to widowisko sportowe dotąd niewidziane we Lwowie, gdyż wezmą w niem udział jeźdźcy takiej sławy, jak Vejtruba, zdobywca drugiej nagrody o mistrzostwo światowe amatorów w Berlinie, Scheuermann, znany nam dobrze z lipcowych wyścigów, Jehlička z Pragi, głośny Duńczyk O. Peter, Farina z Medjolanu, Wiliam Hinz, Anglik z Herne-Hill i wielu innych.

Notatki literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś w sobotę po raz pierwszy „Otchłań", komedja w 4 aktach Tadeusza Konczyńskiego. Trzeci gościnny występ p. Romana Żelazowskiego, artysty teatrów warszawskich.

Jutro w niedzielę „Kościuszko pod Racławicami", obraz historyczny w 5 oddziałach ze śpiewami, A. W. Lasoty.

W poniedziałek „Otchłań", komedja w 4 aktach Tadeusza Konczyńskiego. Przedostatni gościnny występ Romana Żelazowskiego.

We wtorek „Leta", krotochwila w 3 aktach z angielskiego, Ralfa Gobbinsa.

W środę (wznowienie) „Rozbitki", komedja w 4 aktach Józefa Bilzińskiego. Ostatni i pożegnalny występ Romana Żelazowskiego.

We czwartek po raz pierwszy „Jabuka", czyli „Święto jabłek", operetka w 3 aktach Gustawa Davis i Maksa Kalbeck; przekład Adolfa Kiczmana, muzyka Jana Straussa. W głównych rolach wystąpią panie: Kliszewska, Kasprowiczowa, Łopatyńska; pp.: Krzemieński, Jaroński, Lelewicz, Kiczman, Paszkowski i inni.

W piątek „Jabuka", czyli „Święto jabłek", operetka.

W sobotę po raz pierwszy „Życie we dwoje" („*La vie en deux*"), komedja w 3 aktach Henryka Boccage; tłumaczył M. Sachorowski.

W niedzielę „Trzy życzenia", operetka w 3 aktach Ziehrera. Ostatni i pożegnalny występ panny Heleny Schuppówny.

Z teatru. P. Roman Żelazowski, znakomity artysta sceny warszawskiej, pożegna się w środę z naszą publicznością w nieśmiertelnej komedji Józefa Bilzińskiego „Rozbitki". — „Jabuka", czyli „Święto jabłek", jedna z najmelodyjniejszych operetek Straussa, przedstawioną będzie po raz pierwszy we Lwowie we czwartek, w jaknajstaranniejszej obsadzie i z nową wystawą. Operetką dyrygować będzie p. Elszyk, reżyserję prowadzi p. Kiczman. Operetka ta cieszyła się swego czasu w Wiedniu olbrzymiem powodzeniem. — Na sobotę zapowiada repertoar zajmującą nowość francuską pt. „Życie we dwoje". — Panna Helena Schuppówna z dniem 15 bm. opuszcza scenę lwowską, przenosząc się do Wiednia, gdzie — jak wiadomo — została angażowaną do tamtejszego „Carltheatru". Panna Schuppówna wystąpi u nas po raz ostatni w niedzielę, w „Trzech życzeniach".

Aleksander Mańkowski, znakomity powieściopisarz i autor oryginalnej komedji pt. „Dziwak", która przed kilku laty cieszyła się wielkiem powodzeniem, napisał obecnie — na zaproszenie dyrekcji teatru krakowskiego — nową komedję pięcioaktową p. t. „Panna Jadwiga". Jestto szeroko prowadzona komedja charakterów, osnuta na tle życia obywateli wiejskich. „Panna Jadwiga" ukazać się ma na scenie krakowskiej już w pierwszych dniach października b. r.

W „Wodewilu" warszawskim wystawiono onegdaj po raz pierwszy sztukę oryginalną Adama Siedleckiego (syna) pt. „Na pograniczu". Sztuka ta, osnuta na tle życia górników, zdobyła sobie, dzięki kilku efektownym scenom, poklask publiczności.

Słynna tragiczka włoska, Adelajda Ristori, kończy w roku bieżącym ośmdziesiątą rocznicę swego życia. Rocznicę tę zamierzają obchodzić we Włoszech wspaniałem przedstawieniem teatralnem, dochód zaś z tego przedstawienia ma być obrócony na założenie w Rzymie przytułku dla podupadłych artystów, imienia Ristori.

Pomór świń we Lwowie.

Dziwnemby się komuś wydało, że we Lwowie, w mieście, mogła wybuchnąć zaraza świńska. A jednak wybuchła — nie w samym Lwowie wprawdzie, ale pod Lwowem, w Krasuczynie, tuż za rogatką Zieloną. Znajduje się tam od niedawna założony i funkcjonujący zakład tuczenia świń, a to głównie krwią, z rzeźni miejskiej zakupywaną. Zakład ten, założony i urządzony na sposób takichże w innych wielkich miastach istniejących, rozwija się doskonale, choć może nie tak, jak to być powinno, ale jest to rzecz przyszłości, kiedy się nasi rzeźnicy o pożyteczności takiej instytucji przekonają. Chlewnia obliczoną jest na przeciętnie 500 sztuk; na razie jednak nie było tam więcej jak mniejsza połowa tej cyfry.

Ale dobrze mówi przysłowie, że „nie ma nic złego coby nie wyszło na dobre." Tak się też i tu stało. Tymi dniami stało tam na chlewni 164 świń, rozmaitej proweniencji, po największej części przygodnie i pojedyńczo poskupywanych po jarmarkach na prowincji, gdzie mimo wszelkiej ostrożności i przepisów weterynarskich, tu i ówdzie uda się niesumiennemu handlarzowi lub hodowcy, przemycić zakażoną sztukę zwierzęcia.

Onegdaj tedy w tej liczbie 164 sztuk nierogacizny skonstatowano t. z. „pomór" na dwu sztukach, które padły, w ciągu zaś dnia wczorajszego zaraza objęła już kilkanaście wieprzy. Zaraz po skonstatowaniu pomoru, zarząd zakładu tuczenia wieprzy w Krasuczynie, zawiado-

mił urząd weterynarski miejski i natychmiast też zarządzono kontumację w zakładzie.

W dalszym ciągu zarządzeń sanitarno-policyjnych, cała chlewnia, to jest stokilkadziesiąt świń, powędrowało dziś rano do rzeźni miejskiej, gdzie poddane raz jeszcze gruntownym oględzinom weterynarskim, zostaną zabite bez względu czy są zdrowe, lub dotknięte zarazą.

Chore sztuki, w myśl przepisów zostaną zniszczone; zdrowe zaś po zabiciu zlicytowane na miejscu.

Zakład tuczenia świń poniesie, rozumie się, znaczną stratę, bo chociaż w myśl ustawy skarb państwa przy wybijaniu sztuk w razie pomoru, zwraca za nie pieniądze właścicielowi, jednakże nigdy w tej mierze, aby wynagrodziło rzeczywistą wartość zniszczonego zwierzęcia.

Matka Boska Siewna.

(Częstochowska legenda.)

Każdemu dopomoże w niedoli Częstochowska Panienka; nie odmówi nikomu, kto szczerze poprosi. Ot, razu pewnego, za dawnych czasów, przywędrował na Jasną Górę, z dalekich stron, pewien gospodarz, prosić Matkę Bożą o zmiłowanie w nieszczęściu; od kilku lat bowiem, rok w rok, cały jego rok jednaka nawiedza klęska: grad mu wytłucze zboże do szczętu, iż nie ma co zbierać z pól w dożynkowe dni — dla siebie i dla licznej w domu rodziny z gadziną. Nowy głód czekał tam wszystkich, gdy rolnik na kolanach przyczołgał się z daleka pod Jasną Górę, bijąc się w piersi na widok niebotycznej wieżycy klasztornej. Zdążył przybyć do Częstochowy właśnie na wielki odpust u OO. Paulinów z powodu święta Wniebowzięcia Bogarodzicy. Dobrze już było po północy, gdy pobożny rolnik zatrzymał się wreszcie u bram klasztornych, ale długo jeszcze trzeba było czekać na świąteczny poranek. Zdrożeni pątnicy spali tłumnie przed zamkniętemi bramami, oczekując uroczystej chwili ujrzenia cudownego obrazu, przed którym pomodlić się pragnęli... Aliści biedny nasz gospodarz, lubo długą pielgrzymką znożony, nie spoczął, jeno zaraz, krzyżem ułożywszy się na zroszonej murawie, modlić zaczął się gorąco do Niebios Królowej.

Wtem głowę od ziemi oderwał i dźwignął się nagle, bo głos jakiś usłyszał z góry: wysłuchał słów kilkorga, co z nieba spłynęły do niego, nie budząc wokół nikogo... I we tejże samej chwili z ciemnego błękitu oderwała się gwiazdka jedna, która rozmodlonemu rolnikowi do rąk spadła na ziemię w postaci maleńkiego sierpa srebrnego. Przez cały dzień następny dziękował gospodarz Pannie Marji w Jej kaplicy cudami słynącej, poczem powrócił corychło do domu...

Trzy dni pracował na owem polu, jako żeniec z sierpem srebrnym w ręce, a kędy grad wybił był wszecintko, on teraz zbierał i zbierał najpiękniejsze plony: nie widział nigdy jeszcze tak pełnych kłosów, a stodoła jego ledwie pomieściła wszystkie zboża snopy po onem żniwie spóźnionem, niezwykłem. Byłby się może ulękł gospodarz takiego cudu, gdyby to nie Mateczka Jezusowa nakazała żąć tym sierpem w polu.

A gdy się skończyła zwózka do stodoły, zabrał rolnik szczęśliwy całą swą rodzinę do Częstochowy na odpust, na dzień Narodzin Matki Boskiej, żeby Jej podziękować za pomoc cudowną w niedoli. Dochodzili północy wieczorem, w wigilję święta, do Jasnej Góry, gdy naraz jasność wielka zrobiła się wokół nich i cała rodzina zobaczyła swój sierp srebrny, niesiony do kaplicy klasztornej, by go powiesić na wieczną pamiątkę przed cudownym obrazem. To anieli, z nieba przysłani, zabrali gwiazdkę z powrotem z ziemi, by ją na dawne miejsce zawiesić w lazurach, u stóp Niebieskiej Królowej, która ją kiedyś znowu, w rocznicę swych narodzin, strąci z góry, gdy najbiedniejszemu z pątników będzie potrzeba cudownego sierpa.

Ryszard Wagner i przedsiębiorstwo gazowe.

Zabawny epizod z życia Wagnera opowiada *Börsen Courier*. W ostatnich czasach, gdy twórca muzyki przyszłości nie był jeszcze sławnym, potrzebując pieniędzy, sprzedał „Latającego Holendra" za 50 dukatów nadwornej operze w Stutgardzie. W następstwie, gdy wszystkie teatry ubiegały się o zaszczyt wystawienia jego utworów, na propozycję opery stutgardzkiej odpowiedział, że gotów jest „Trystana i Izoldę" sprzedać pod warunkiem, że zachowa prawa autorskie, a dalej, że od „Lohengrina", „Tannhäusera" i „Latającego Holendra" będzie pobierał 10 procent dochodu *brutto*. Dyrektorem teatru był von Gunzert, znakomity pracownik, ale zupełny ignorant w sprawach sztuki. Postawiono go na czele zarządu dlatego tylko, że miał zmysł administracyjny i odznaczał się wielką oszczędnością. Otrzymawszy propozycję mistrza, oburzył się okropnie.

— Jakto — wołał — mamy drugi raz płacić za to, cośmy już raz zapłacili. Ten błazen pisze takie długie opery, że wychodzi dwa razy więcej gazu, niż przy innych i jeszcze chce brać dwa razy pieniądze.

Zatarg trwał przez rok cały; publiczność dopominała się dzieła Wagnera, dyrektor był niewzruszony.

Pewnego dnia główny maszynista opery sztutgardzkiej otrzymał od kompozytora depeszę z zapowiedzią przyjazdu i prośbą o dwa miejsca w teatrze.

— Ani myślę dawać biletów bezpłatnie — oświadczył Gunzert.

— Ależ, panie dyrektorze, to zaszczyt dla naszego teatru — przedkładał mu maszynista.

— Zaszczyt? Jaki zaszczyt? Zaszczyt jest, gdy przybywa do teatru jego królewska mość, księżniczki, ministrowie, ale co nas Ryszard Wagner obchodzi?

Koniec końców, zdecydował się dać dwa krzesła — na balkonie.

Mistrz, znając jego dziwactwa, nie obraził się, był na „Holendrze" ze swoją żoną, a najutrz poszedł do dyrektora, aby mu wynagrodzić za „uprzejmość" i pochwalić wystawienie opery.

— Rad jestem, że pana widzę — rzekł Gunzert — bo muszę się panu przyznać, że wbrew oporowi mojego kapelmistrza, wykreśliłem kilka ustępów z „Lohengrina" i „Tannhäusera", żeby skrócić przedstawienie o kwadrans. Możebyś i pan mi co w tem dopomógł i poobcinał swoje opery; niech trwają o pół godziny króciej. Gotów jestem panu co dodać, bo oszczędzę na gazie.

Wagner parsknął śmiechem.

— Chcesz pan oszczędzić na gazie, aby mi płacić większe tantjemy? — rzekł — Myśl dobra, ale ja na to się nie zgodzę, nie pozwalam też wykreślać ani jednej nuty z moich utworów.

— Dlaczego?

— Bo... bo jestem głównym akcjonarjuszem stutgardzkiego Towarzystwa gazowego, a nawet wszystkich towarzystw podobnych w Niemczech.

— Doprawdy?

— No, teraz pan zrozumiałeś, dlaczego tworzę takie długie opery.

Rzekłszy to, ukłonił się i wyszedł, dozostawiając dyrektora w niepewności: czy to żart, czy prawda.

Izba sądowa.

Stanisławów 4 września.

W nocy z dnia 29 na 30 czerwca b. m. okradziono kasę gminną w Mościskach koło Kałusza. Sprawcy wynieśli kasę z urzędu gminnego na pole, gdzie ją rozbili i zabrali z niej 937 koron, papiery wartościowe zaś i książki Kasy oszczędności na łączną sumę 3600 koron pozostawili. Również pozostawili 300 koron, których nie spostrzegli w skrzyni. Żandarmerja odkryła wkrótce sprawców w osobach Hnata Michajłowa, 20-letniego chłopaka i Iwana Sorochleja, mało co od niego starszego tkacza z tej samej wsi. Do winy obaj się przyznali i pieniądze wszystkie nawet zwrócili, z wyjątkiem 12 koron, które przetracili.

Na podstawie werdyktu przysięgłych, trybunał skazał każdego na półtora roku ciężkiego więzienia.

Ruch wyborczy.

Lwów. Wczoraj w lokalu spółki budowniczych odbyło się zebranie obszerniejszego komitetu techników i przemysłowców lwowskich. Po przemówieniach pp. Śliwińskiego, Pertoriusa, Szafrańskiego i Gembarzewskiego, uchwalono jednogłośnie postawić listę kandydatów niezależnie od innych komitetów wyborczych.

Doniesienie *Słowa polskiego*, iż zgromadzeniu temu przewodniczył p. Lewiński, jest nieprawdziwe.

Sanok. Otrzymujemy następujące pismo: „Sprawozdanie z czynności naszych w ostatniej kadencji, względnie sesji sejmowej, odbędzie się dnia 16 bm. o godzinie 3 po południu w sali rady powiatowej w Sanoku, na które WP. wyborców z większej własności okręgu wyborczego sanockiego zapraszamy".

Stanisław Gniewosz, Mieczysław Urbański, Jan Trzecieski.

Zamach na prezyd. Mac Kinleya.

(*Telegram „Dziennika Pol."*).

Buffalo 7 września. Po zamachu usiłowała ludność sprawcę zlynchować; policji tylko z trudnością udało się wyrwać go z rąk rozjątrzonego tłumu i odstawić do więzienia. Sprawca zamachu nazywa się Fryderyk Niemann, mieszka stale w Detroit. Od tygodnia bawił w Buffalo. Przyznaje się, że jest anarchistą.

Jedna kula trafiła prezydenta w pierś, spowodowała lekką tylko ranę. Druga kula przedziurawiła ściany żołądka i znajduje się prawdopodobnie w żołądku. Około ½8-mej wieczorem przewieziono Mac Kinleya do pomieszkania prezesa wystawy. Stan rannego jest stosunkowo pomyślny. Niemann ma 28 lat, jest 5 stóp, 9 cali wysoki. Mówi bardzo dobrze po angielsku.

Ściągnięto wszystkie rezerwy policji celem otoczenia więzienia, w którem znajduje się Niemann. Krótko przed 6-tą wieczorem stwierdził lekarz, że oddech jest lepszy, a puls dobry. O 6-tej chorego zachloroformowano. O 7-mej wieczorem lekarz oświadczył, że rany są wprawdzie poważne, jednakże nie można powiedzieć, że są śmiertelne. Kuli w żołądku dotąd nie znaleziono. Ranę zeszyto. Mac Kinley przyszedł wieczorem nieco do siebie.

Trafiony kulą padł Mac Kinley w ramiona ajenta policyjnego Georgea i zapytał go z zimną krwią: „Czy strzelono do mnie, George?" — Ten rozpiął kamizelkę prezydenta, a ujrzawszy krew, odpowiedział: „Obawiam się, panie prezydencie, że tak się stało".

Niemann strzelał z rewolweru, obwiniętego w chusteczkę. Po wystrzale rzucił się nań inny urzędnik policyjny i obalił na ziemię. Około 20 najbliżej stojących osób rzuciło się na zbrodniarza. Gdy go z rąk tłumu odebrano, miał twarz pokrwawioną.

Wiedeń 7 września. Telegram, który nadszedł tu dziś rano do ambasady amerykańskiej twierdzi, że zamach wykonany został przez anarchistę.

Sprawca dokonał go o godzinie 4-tej po południu podczas amerykańskiej uroczystości uściśnienia rąk. Wszyscy cisnęli się do prezydenta, aby mu uścisnąć rękę. Między nimi był i morderca. Lewą rękę podał prezydentowi, a prawą strzelił dwa razy z rewolweru, który był owinięty w chustkę, tak, że gdy go trzymał w ręce, nie było widać, iż to rewolwer.

Pierwszy strzał trafił w pierś lewą, drugi w ścianę brzuszną.

Wiedeń 7 września. Drugi telegram, który dziś otrzymała ambasada amerykańska opiewa: Wieczorem o godz. 7-mej wyjęto prezydentowi kulę z piersi, dziś rano zaś wyjęto kulę z brzucha. Prezydent ma się względnie dobrze i nie jest wykluczoną nadzieja utrzymania go przy życiu.

Wiedeń 7 września. Według dalszego telegramu nadesłanego do ambasady amerykańskiej sprawca przyznał się, że jest anarchistą i zeznał, iż się nazywa Neumann. Nie wiadomo jeszcze atoli, czy nazwisko to jest prawdziwem.

Nowy Jork 7 września. Według konstytucji amerykańskiej, prezydenta zastępuje wiceprezydent, a gdyby ten zachorował, prezydent senatu.

Buffalo 7 września. Wydany wczoraj o godz. 8 m. 15 przez lekarzy biuletyn opiewa: O godz. 4 ej po południu strzelono do prezydenta Mac Kinleya. Jedna kula raniła go w górną część kości piersiowej po stronie lewej, druga w brzuch także po stronie lewej, dziurawiąc brzuch i żołądek. Ścianę brzucha i żołądka zszyto nitką jedwabną. Do żołądka szedł ślad kuli, dalej zaś śladu kuli nie było. Wnętrzności i inne organa nie są uszkodzone.

Pacjent ma się stosunkowo dobrze i jest nadzieja utrzymania go przy życiu.

Wiedeń 7 września. Dalszy telegram nadesłany do ambasady amerykańskiej opiewa: Sprawca zamachu, który rzekomo nazywa się Neumann, przybył do Buffalo z Detroit. Na zapytanie, dlaczego dokonał zbrodni, odpowiedział: Jako anarchista, spełniłem swój obowiązek i jestem z tego zadowolony. — Na zapytanie, czy ma wspólników, odmówił wszelkich odpowiedzi.

Policja przeprowadziła w Detroit liczne aresztowania i wpadła na ślad rozgałęzionego spisku anarchistycznego.

Wiedeń 7 września. Po wyjęciu pierwszej kuli prezydent Mac Kinley był zupełnie przytomny i gdy kulę wyjęto, wziął ją sam do ręki i obejrzał.

Przy wyjmowaniu drugiej kuli, musiał być uśpiony. Uśpienie trwało pół godziny. Po przebudzeniu się był Mac Kinley zupełnie przytomny.

Obecni lekarze uważają prawie za rzecz pewną utrzymanie prezydenta przy życiu.

Buffalo 7 września. Przy drugiem przesłuchaniu zeznał zbrodniarz, iż zwie się Leon Czelgosz i jest niemiecko-polskiego (?!) pochodzenia.

Policja aresztowała kilka innych podejrzanych osób.

DEPESZE telegraficzne i telefoniczne.

O Morskie Oko.

Kraków 7 września. Deputacja Towarzystwa tatrzańskiego w sprawie Morkiego Oka udaje się jutro do p. namiestnika i zgłosi się o posłuchanie w poniedziałek. Memorjał, który deputacja wręczy namiestnikowi, jest już gotów i pochodzi z pod znanego, fachowego pióra.

Wybór uzupełniający.

Kraków 7 września. Do prezydjum magistratu nadszedł dziś reskrypt p. namiestnika, zarządzający na 10 października b. r. uzupełniający wybór jednego posła do rady państwa, z miasta Krakowa, w miejsce s. p. Weigla. Reskrypt poleca bezzwłoczne poczynienie przygotowań do przeprowadzenia wyboru. Prezydent Friedlein wydał sekretarzowi magistratu, p. Podobińskiemu o polecenie przygotowania list wyborczych i t. d. O ile słychać, kandydatem ze strony konserwatywnej ma być prof. Leo, ze strony demokratycznej dyr. Petelenz.

Wiec katolicki.

Ołomuniec 7 września. Dziś rano zjechała większa część uczestników wiecu katolickiego. Ogółem rozdano 3600 kart uczestnictwa.

Dziś rano przyjechało przeszło 2000 osób, reszta przybędzie jutro rano.

Przybyło na wiec 60 stowarzyszeń z 29 sztandarami, do których przemówił w korytarzu seminarjum przewodniczący wiecu p. Tittel. Na razie uchwalono wysłać telegramy do papieża, cesarza i arcyksięcia Franciszka Ferdynanda.

Burmistrz miasta Brandbuber rozlepił po mieście odezwy, wzywające obie strony t. j. katolików i protestujących przeciw wiecowi, w interesie miasta do spokoju.

Niemcy wywierają taki nacisk, iż żaden z większych restauratorów nie chciał odstąpić sali swej na bankiet.

Wskutek tego ks. arcybiskup Kohn zaprosił wszystkich uczestników wiecu do siebie, jako gości. Bankiet odbędzie się w korytarzu seminarjum.

Zjechało się bardzo wielu Niemców, aby wziąć udział w wiecu protestującym. Zapowiedziało swe przybycie 11 posłów szenererowców.

Wszechniemcy przybierają groźną postawę. Obawiają się, iż podczas jutrzejszej procesji przyjdzie do wielkich zaburzeń.

Wojsko skonsygnowane stoi w koszarach.

Szykany pruskie.

Toruń 7 września. W poniedziałek rozpoczyna się tu proces przeciw gimnazjastom.

Panama niemiecka.

Szweryn 7 września. Tutejsza Kasa zaliczkowa ogłosiła konkurs, ponieważ wskutek ostatnich krachów bankowych w Niemczech poniosła znaczne szkody. Dyrektorów Kasy uwięziono.

Katastrofa kolejowa.

Zgorzelice 7 września. Na stacji Uhyst nastąpiło zetknięcie się dwóch pociągów towarowych wskutek złego ustawienia zwrotnicy. Dwóch hamowniczych jest ciężko ranionych, sześć wagonów zupełnie zgruchotanych. Szkoda jest znaczna.

Aresztowanie.

Berlin 7 września. Tut. *Local-Anzeiger* donosi, że w Oporto aresztowano barona Rotszylda, ściganego za oszustwo i fałszerstwo, oraz za zastrzelenie niejakiego Klementa.

Straszny dramat.

Offenbach 7 września. Zamieszkała tu przy Wasserhofstrasse wdowa po sekretarzu kolejowym Ullrichu, zmarłym przed trzema miesiącami, zadusiła swoich czworo dzieci: dwóch chłopców, jednego 11-letniego, drugiego półtrzecia roku liczącego, oraz dwoje bliźniąt, które się urodziły przed tygodniem, a następnie sama sobie odebrała życie. Gdy na drugi dzień włamano się do mieszkania, ujrzano trupy dzieci, a Ullrichową, również nieżywą, wiszącą na haku od lustra.

Kraków 7 września. Ignacy Paderewski ma podobno zamiar nabyć jeden z większych majątków ziemskich w Mieleckiem, Baranów, oceniany na 6 miljonów koron. W tych dniach miał Paderewski z fachowym rzeczoznawcą oglądać tę posiadłość.

Gdańsk 7 września. Przywieziono tu wczoraj do więzienia skazanego na śmierć, w procesie o zamordowanie Krosigka, porucznika Martena, aby odsiedział naznaczoną mu za ucieczkę karę 1 roku więzienia.

Madryt 7 września. Rząd przeczy wieściom o rzekomych oznakach szerzenia się ruchu karlistycznego.

Ostatnie wiadomości.

Wiadomości osobiste. Dr. Jan Wiktor, znany internista, powrócił do Lwowa po kilkomiesięcznej nieobecności i ordynuje jak zwykle (ulica Małeckiego 7).

W procesie Silvio Nodari obronę objął adwokat z Gorycji dr. Graziado Luzzado, który przybędzie na przyszły tydzień. Obronę Bazyla Sydelnika obejmuje dr. Mileński. Rozprawa odbędzie się w języku niemieckim; wezwano dotychczas około 500 świadków do rozprawy, którą prowadzić będzie radca wyższego sądu krajowego p. Giżowski.

Dział ekonomiczny.

Wiedeń 7 września.

(*fr.*) Wszystko ma swój koniec, znalazła go więc także baissa akcyj kolei północnej. Niektórzy zasobni kapitaliści uznali bowiem, że teraz, gdy kurs tych akcyj obniżył się o przeszło 500 koron, pora kupować je, gdyż rentowność ich wobec tego obniżonego kursu wynosi 5½%, gdyż zeszłoroczna dywidenda wynosiła 283 koron. Kupowano więc te akcje dziś chętnie i podniesiono ich kurs o 150 koron na 5400. Także staatsbahny, alpiny i akcje kredytowe kupowano na rachunek prywatnej klijenteli banków tutejszych i podniesiono ich kurs. Z chwilą jednakże, gdy te efektywne zakupna pokończono, nie miała giełda znów nic do roboty i dwie ostatnie godziny przeszły w bardzo mdłem usposobieniu.

Z Berlina donoszą, że przy końcu tego miesiąca odbędzie się walne zgromadzenie akcjonanarjuszy pomorskiego Banku hipotecznego, w którym jak wiadomo wykryto w zeszłym roku znaczne nadużycia. Na tem zgromadzeniu dowiedzą się akcjonarjusze, że cały kapitał akcyjny i wszystkie rezerwy są bezpowrotnie stracone i że likwidacja Banku jest nieuchronna.

— **Bank rolniczy we Lwowie.** Lwów 7 września. (Dziś notujemy za 100 klg. *loco* Lwów Waluta koronowa.) Pszenica gotowa 15·— do 15·40, pszenica na termina 14·50 do 15 —; żyto gotowe 12·60 do 13·20, żyto na termina 12·40 do 12·80, owies obroczny stary 13·80 do 14·,— owies nowy 11·60 do 12·—; jęczmień pastewny 10·50 do 11·—, jęczmień browarn. 12·50 do 14·—; rzepak 25·50 do 26·50; lnianka 21·— do 22·—; groch pastewny 13·— do 13·50, groch do gotowania 14·— do 18·—; wyka —·— do —·—; bobik —·— do —·—; hreczka 13·— do 14·—; kukurydza gotowa 11·60 do 12·—, kukurydza stara —·— do —·—; chmiel za 56 kilo 110·— do 115·—; koniczyna czerwona 100·— do 110·—, koniczyna biała 80·— do 120·—, koniczyna szwedzka —·— do —·—; tymotka 40·— do 44·—.

Spirytus *loco* za 50 litr. gotowy 17·— do 17·25; *paritas* Tarnopol na termin 16·— do 16·50

Usposobienie słabsze, ceny notują nominalnie,

— **Sprawozdania z targu zbożowego na Kleparzu.**

Kraków 6 września. Płacono: pszenicę białą od 8·25 do 8·55 koron, czerw. od 8·15 do 8·45 kor., żółtą od 8·15 do 8·45 koron, żyto od 7·— do 7·45 koron, jęczmień browar. od 6·50 do 7·— koron, na kaszę od 5·75 do 6·10 koron, owies 6·— do 6·50 koron, rzepak od —·— do —·— koron, konicz. czerwony —·— do —·— koron, biały —·—, do —·— koron, kukurydza —·— koron. wszystko za 50 kilogr.

— **Wiedeń** 7 września. (*Giełda zbożowa*). (Kursa w koronach i po 50 kilogramów). Pszenica na jesień od 8·04 do 8·05, na wiosnę od 8·48 do 8·49 żyto na jesień od 7·06 do 7·07, na wiosnę od 7·35 do 7·36 kukurydza na sierpień-wrzesień od —·— do —·—, na wrzesień-październik od 5·40 do 5·41, na maj-czerwiec od 5·40 do 5·41; owies na jesień od 6·89 do 6·90 na wiosnę od 7·21 do 7·22, rzepak na sierpień-wrzesień od 14·20 do 14·30 na wrzesień-październik od —·— do —·—, na styczeń-luty od — do —·—; olej rzepakowy na wrzesień-grudzień od —·— do —·—. Usposobienie spokojne.

— **Budapeszt** 7 września. (*Giełda zbożowa*). (Kursa w koronach i po 50 kilogr.). Pszenica na październik od 7·88 do 7·89, na kwiecień od 8·31 do 8·32; żyto na październik od 6·69 do 6·70, na kwiecień od 6·99 do 7·—; owies na październik od 6·54 do 6·55, na kwiecień od 6·88 do 6·89; kukurydza na sierpień od —·— do —·—, na wrzesień od 5·09 do 5·11, na maj (1902) od 5·11 do 5·12; rzepak na sierpień od —·— do —·—. Oferty na pszenicę mierne. Chęć kupna słaba. Usposobienie mdłe.

Wiedeń 7 września. (Giełda południowa, godzina 12 m. 30). Marki 117·15, Renta majowa 98·50, Węg. renta koronowa 92·65, Akcje austr. zakł. kred 624·—, Akcje węg. zakł. kred. 630·—. Akcje Anglobanku 265·50, Akcje Unionbanku 527·—, Akcje Bankvereinu 434·—, Akcje Länderbanku 400·—, Akcje kolei państw. 619·—, Lombardy 85·—, Akcje kolei Elbethal 465·50, Akcje fabryki broni —·—, Akcje tytoniowe —·—, Akcje Alpiny 386·—, Akcje Rima Muranji 425·—, Akcje pragskiego Tow. żel. 1.510, Losy tureckie 97·—, Ruble 253·50. Usposobienie spokojne.

Berlin 7 września. (Giełda poranna). Akcje kredytowe 196·50, Tow. dyskontowe 173·50. Usposobienie słabe.

TEATR MIEJSKI WE LWOWIE.

W sobotę dnia 7 września o godzinie ½8 wieczorem.

III-ci gościnny występ Romana Żelazowskiego artysty i reżysera teatrów warszawskich.

Po raz pierwszy:

OTCHŁAŃ

komedja w 4 aktach Tadeusza Konczyńskiego.

OSOBY:

Henryk Hanusz	p. Roman
Władysław Hanusz, dyr. banku	p. Tarasiewicz
Erazm Podosocki, inżynier	p. R. Żelazowski
Helena Podosocka, jego żona	pni Stachowicz
Karolina, ich córeczka	Basia Zielińska
Kasper Kaliski urzędnik banku	p. Feldman
Janina Kaliska, jego żona	pni Otrembowa
Marynia, ich córka	pna Jankowska
Hilary Woronek, urzędnik banku	p. Fischer
Dr. Seweryn Kostka, prof. uniw.	p. Stanisławski
Edward Borowski, notarjusz	p. Kosiński
Zofia Borowska, jego żona	pni Węgrzynowa
Andrzej Korecki, prezyd. miasta	p. Chmieliński
Dr. Jan Lempocki, adwokat	p. Czystogórski
Dr. Henryk Jasiewicz, adwokat	p. Kwiatkiewicz
Dr. Kazimierz Rocki, prokurator	p. Bielecki
Sydonja Rocka, jego żona	pni Chmielińska
Anastazy Skarga, przedsiębiorca	p. Patiuszenko
Walery Haszko, buchalter	p. Olszański
Mademoiselle Louise	pni Ogińska
Ewa Ochacz, nauczycielka u pp. Podosockich	pni Rybicka
Antoni, służący u pp. Podosockich	p. Recheński
Michał, służący u pp. Hanuszów	p. Jasiński
Walenty, służący u pp. Hanuszów	p. Dolski

Rzecz dzieje się w okolicy za naszych czasów. Akt I. i III. w pałacu Hanusza, akt II. i IV. u Podosockiego.

Przyjechali do Lwowa

dnia 7 września 1901 r.

HOTEL GEORGE. Hr. A. Wodzicki z Krakowa Hr. A. Krasiński z Warszawy. A. Prusinowski z Wołynia. Z. Gnatowski z Podola ros G. Fuchs z Wiednia. W. Hausner z Wiednia. J. Kossler z Czerniowiec. S. Cselko z Magyarorsak. J Takacs z Budapesztu. Br. S. Konopka z Głogoczowa. S. Niementowski ze Zbaraża. A. Ciesński z Wiednia. A. Segal z Drohobycza. J. Siemiginowski z Jakobówki. J. Anderski z Odessy. G. Anderski z Odessy. S. Wyhanowski ze Szmańkowczyka. Hr. J. Mycielski z Przeworska. Hr. M. Jałowicka z Podola ros. J. Ingwer z Tarnopola.

HOTEL EUROPEJSKI. Hr. M. Dunin Borkowski z Mielnicy. A. Zaremba-Cielecki z Hadyńkowiec. A. Theodorowicz z Żukowa. J. Maniewski z Bajkowiec. M. Telakowska z Buczacza. A Skala z Podmiojsca. D. W. Haase z Cieszyna. S. Linde z Peczeniżyna. Dr. T. Rylski z Dublan. M Janowski z Krakowa. M. Lewandowska z Reklińca. Tarnawska z Bratkowiec. L. Stillmann z Budapesztu.

Nadesłane.

Celem położenia tamy nadużyciom niektórych restauratorów mam zaszczyt podać do publicznej wiadomości, że

PIWO OKOCIMSKIE

sprzedają na szklanki tylko następujące firmy: 39

Naftuła Töpfer, Trybunalska 12.
Adler Markus, plac Akademicki.
Agid Jakób, ul. Krakowska 25.
Baraniecki Hotel Pański ul. Grodecka.
Beigel A., Chorążczyzna.
Dostal J. Hotel de Laus.
Drucker Eljasz, Gródecka.
Fried Jakób, Rynek.
Frenkel J. Leona Sapiehy.
Grünfeld Adolf, ul. Janowska 17.
Garfunkel Ozjasz, ul. Sykstuska l. 2.
Harold Antoni, ul. Sykstuska 14.
Hellwig Edward, ul. Kopernika.
Ików Michał, ul. Halicka.
Kostkiewicz August, ul. Wałowa 13.
Keil A., ul. Kopernika 10.
Kraus A. ul. Żółkiewska.
Kessler Dawid, Pańska.
Kreindler Jakób, pl. Bernardyński.
Lemel S., Gródecka 52.
Ludwig Jan, ul. Krakowska l. 7.
Löwenheck Jakób, ul. Trybunalska 4.
Łopaciński Wojciech, Gródecka 79.
Makowski Karol, ul. Krasickich 7.
Nowożeniuk J., ul. Kopernika l. 4.
Nussenblatt H. ul. Leona Sapiehy.
Proksch Józef ul. Łyczakowska 43
Przybylski Karol Teatralna.
Reich Samuel, Rynek 5.
Rothberg Abraham, ul. Kazimierzowska.
Rossignon A. Pasaż Hausmana.
Rudziński Antoni, restauracja kolejowa.
Rothberg Max, ul. (Bema) Gródecka.
Schleicher L., ul. Jagiellońska.
Skulski M. ul. Teatralna.
Sonnenschein A., ul. Gródecka.
Salzberg H., Gródecka.
Schall S., ul. Kazimierzowska.
Schapira S., Rynek.
Süssmann Saal ul. Karola Ludwika.
Schwarzer Ozjasz, ul. Gródecka.
Stelmachów Jan, Chorążczyzna 6.
Ważny Jan, ul. Czarnieckiego.
Wolisch H., ul. Gródecka.
Zuckerman Szymon, ul. Leona Sapiehy.
Zuckermann Jakób, Zimorowicza.

BOK okocimski (porter krajowy)

Baczewski Z. Sykstuska. — **Garfunkel O.** Halicka. — **Schapira S.** Rynek.

Główne zastępstwo i skład piwa beczkowego

u pp. Ozjasza Wixla i Syna, ulica Bogusławskiego l. 12.
Telefon Nr. 6.

Skład piwa flaszkowego u p. **Wiesera**, ul. Sykstuska 14. Telefon nr. 149 Na przyszłość ogłaszać będę każdej drugiej niedzieli w pismach lwowskich nazwiska restauratorów, którzy **PIWO OKOCIMSKIE** sprzedają, a nadto zastrzegam sobie wystąpić w drodze sądowej przeciwko sprzedaży obcego piwa pod marką okocimskiego.

JAN GOETZ, browar w Okocimie.



Największa fabryka tego rodzaju w Galicji, Czechach, Morawie i Śląsku.

OSOBLIWOŚĆ FARBIARNIA materyj jedwabnych i piór strusich we wszystkich barwach.

Największa. O złotych medali. ZYGMUNT FLUSS pie wszczędny zakład parowej FARBIARNI chemiczna pralnia ubiorów i materyj wełnianych. Fabryka: Berno Zeile 38.

Telefon 213 à 576.

Własne filje: we Lwowie tylko przy ul. Sykstuskiej l. 26, w Krakowie tylko przy ul. św. Krzyża l. 7.

Zamówienia z prowincji wykonują się skrupulatnie.

Wobec nadużyć proszę dokładnie uważać na mój adres.

„Confiserie Union"
we Lwowie.
Parowa fabryka cukrów i czekolady,

poleca swoje według najnowszych sposobów i przy zastosowaniu postępowych środków wykonane **wyśmienite** krajowe fabrykaty specjalne, jako to:

Angielskie, francuskie i szwajcarskie bonbony i cukry wszelkiego rodzaju. — Bonbony atłasowe, — produkta słodowe, — karmelki owocowe, — bonbony salonowe. Wyśmienite cukierki deserowe w różnych dobrowych gatunkach (Dragées, Pralineas) — Deserowe pieczywka, biszkopty, herbatniki, pierniki. — Orjentalne specjały cukrowe. — **Przeróżne artykuły świąteczne na Boże Narodzenie i Wielkanoc** — od pojedyńczych do najwytworniejszych.

Cukier lodowaty, owoce kandyzowane, glazurowe — skórki pomarańczowe kandyzowane. **Opatentowany cukier owocowy** do smażenia owoców, marmolad, soków itp., jako względnie najtańszy dodatek zamiast zwykłego cukru burakowego. **Sok do potraw** jako **najlepszy i najtańszy** środek zamiast masła i miodu. Wreszcie rozmaite soki owocowe, marmolady i t. p.

Nadmieniamy, że wszystkie artykuły surowe i materjały potrzebne do wyrobu naszych produktów, które pobieramy z pierwszorzędnych źródeł, **bada i kontroluje stale chemik sądownie zaprzysiężony.**

Zjednoczone fabryki syropu i cukrów we Lwowie,
Stow. zar. z ogr. por. 821

„PERKUN" Odlewarnia żelaza ul. św. Marcina 11.
418 urządza
Gorzelnie, browary, tartaki i młyny
Filja w Rzeszowie. **Filja w Rzeszowie.**

Całkowita gotówka nie wymagana.



Pod dogodnemi warunkami dajemy osobom, będącym w możności płacenia, wszystkie nasze towary na kredyt i polecamy im dywany salonowe, do pokoi, ścienne i kościelne, chodniki, linoleum ceraty, firanki, portjery, kapy na stoły i łóżka, kołdry, koce, materje na meble i różne inne przedmioty dekoracyjne.

Meble żelazne i drewniane, towary lniane i bawełniane, bielizna, towary futrzane, konfekcja męska i damska i wszystkie inne artykuły mogą być przez nas sprowadzane.

Na prowincję wysyłamy illustrowane cenniki darmo i opłatnie. — Listy należy adresować:

Zarząd wiedeńskiego Magazynu

„Au Louvre" Lwów, ul. Sykstuska l. 6, (w Pasażu).
Filja w Przemyślu: ul. Mickiewicza l. 4. 839

Na Nieustającą Wystawę Przemysłu kraj.

nadesłano:

Sukna Łańcuckie (z czystej wełny) na mundurki studenckie, garnitury, na bundy i ubrania myśliwskie.
KILIMY w wielkim wyborze.
Meble i wyroby rzeźbiarskie, solidnie wykończone. Po zniżonych cenach.
Wyroby metalowe jako to: Wanny, tusze, urządzenia kuchenne, lodownie etc.
MAJOLIKI i wyroby garncarskie. 909
Artykuły spożywcze i wiele innych rzeczy, wszystko krajowe!

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1-go maja 1901 roku. — (Czas środkowo-europejski).

Do Lwowa z: (na dworzec główny)

Pociąg pośp. przych.	Pociąg osob. przych.	
12·15 2·31	—	Czerniowiec, Ickan, Jass, Constancy, Bukaresztu. Krakowa, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Chabówki i Zakopanego. Berlina, Wrocławia, Warszawy i Wiednia
—	3·35	Podwołoczysk, Grzymałowa
—	5·10	Krakowa, Berlina, Warszawy, Wiednia, Oświęcima, Rzeszowa, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa
—	6·00	Czerniowiec, Ickan, Suczawy, Czortkowa, Kałusza
—	6·45	Bruchowic (codziennie od 18 maja do 15 września włącz.)
—	7·45	Jaworowa
—	7·50	Tarnopola (Brodów)
—	8·00	Ławoczne, Chyrowa, Borysławia, Kałusza, i Pesztu
—	8·15	Sokala i Rawy ruskiej
—	8·50	Krakowa (Zagórza, Łupkowa, Przemyśla, Wiednia, Berlina, Wrocławia, Orłowa od 15 czerwca do 15 września, Tarnowa, Pesztu)
—	11·45	Rzeszowa (Lubaczowa, Jarosławia, Sambora i Przemyśla)
—	12·10	Stanisławowa (Kołomyi, Potutor, Chodorowa)
—	12·55	Jaworowa
—	1·20	Skołego, Stryja, Kałusza, Chyrowa, (z Ławocznego od 15 czerwca do 15 września)
1·20	—	Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Tarnowa, Rzeszowa, Rozwadowa, Przeworska, Sanoka, Chabówki i Zakopanego
1·46	—	Czerniowiec, Ickan, Bukaresztu, Gałacu, Jass, Husiatyna i Stanisławowa
2·05	—	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Grzymałowa, Husiatyna, Tarnopola i Brodów
—	4·00	Bruchowic (od 16 maja do 15 września w niedziele i święta)
—	4·50	Sambora, Borysławia, Drohobycza, Stryja
—	5·35	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy, Grzymałowa, Kozowy, Brodów)
—	5·40	Czerniowiec, Ickan, Stanisławowa
—	5·50	Krakowa, Wieliczki, Orłowa, Rozwadowa via Dembica, Sambora, Chyrowa, Kalwarji, Berlina, Wrocławia, Wiednia.
—	6·00	Sokala, Bełsca, Lubaczowa, Rawy ruskiej
8·40	7·50	Bruchowic (od 16 maja do 15 września w niedziele i święta)
—	8·50	Jaworowa
—	8·55	Stryja, Skołego, Chyrowa, Sanoka, Przemyśla
—	9·00	Bruchowic (od 16 maja do 15 września codziennie)
—	9·00	Janowa (od 1 maja do 15 września w niedzielę i święta)
—	9·30	Czerniowiec, Ickan, Jass, Bukaresztu, Husiatyna, Potutor, Kołomyi
—	9·42	Janowa (codziennie od 1 maja do 30 września)
—	9·50	Krakowa, Wiednia, Warszawy, Berlina, Wrocławia, Tarnowa, Jasła, Przeworska i Rozwadowa
—	10·30	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy, Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Podwysokiego i Brodów
—	10·50	Czerniowiec, Ickan, Stanisławowa, Ławocznego, Stryja, Skały, Iwania pustego, Borysławia

(na dworzec „Podzamcze")

Pociąg pośp. przych.	Pociąg osob. przych.	
—	5·13	Podwołoczysk, Grzymałowa, Tarnopola
2·30	7·16	Tarnopola i Brodów
—	—	Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Grzymałowa i Brodów
—	—	Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Zaleszczyk, Kopyczyniec, Podwysokiego i Brodów
—	10·63	Podwołoczysk, Kijowa, Odessy Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego

Ze Lwowa do: (z dworca głównego)

Pociąg pośp. odchodzą	Pociąg osob.	
12·45	—	Krakowa, Rozwadowa via Przeworsk, Jasła, Chabówki, Zakopanego i Orłowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina)
2·54	—	Ickan, Czerniowiec, Stanisławowa, Bukaresztu, Constancy
—	4·35	Podwołoczysk, Grzymałowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Chyrowa, Sambora, Jasła, Stryja, Rozwadowa via Dembica, Wieliczki
—	5·45	Bruchowic (od 16 maja do 15 września codziennie).
—	6·25	Czerniowiec, Podwysokiego, Potutor
—	6·30	Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Brodów, Kopyczyniec
—	6·35	Ławoczne, Munkacza, Pesztu, Borysławia
8·30	—	Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Lubaczowa
—	8·40	Ławoczne, Bogumina, Warszawy, Wiednia, Berlina, Przeworska, Rozwadowa, Tarnowa, Stróżego, a od 15 czerwca do 15 września włącznie Sanoka, Rymanowa, Iwonicza i Jasła
—	9·00	Skołego, Chyrowa, Kałusza, (do Ławocznego od 1 czerwca do 15 września)
—	9·15	Jaworowa
—	9·25	Podwołoczysk, Brodów, Grzymałowa, Kozowy
—	9·50	Sokala, Bełsca, Lubaczowa, Rawy ruskiej
—	10·30	Czerniowiec, Stanisławowa, Potutor
1·55	1·25	Janowa (od 1 maja do 15 września w dni powszednie). Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Oświęcima, Tarnowa
—	2·30	Bruchowic (od 16 maja do 15 września w niedziele i święta)
2·40	2·45	Czerniowiec, Ickan, Stanisławowa, Husiatyna, Kołomyi
2·56	3·05	Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Grzymałowa, Husiatyna, Tarnopola
—	3·15	Stryja, Drohobycza, Borysławia, Sambora i Chyrowa (Skołego tylko od 1 maja do 30 września)
—	3·20	Janowa
—	3·25	Krakowa, Rozwadowa via Dembica, Wieliczki
—	5·15	Sambora, Borysławia, Drohobycza, Stryja
—	5·20	Bruchowic (codziennie od 16 maja do 15 września)
—	5·30	Rzeszowa, Jarosławia, Przemyśla, Lubaczowa, Sambora
—	6·10	Stanisławowa. Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Orłowa od 15 czerwca do 15 września), Tarnowa, Chyrowa, Mezö-Laborcze, Sanoka
—	6·30	Ławocznego, Munkacza, Pesztu, Oświęcima. Janowa (od 1 maja do 15 września w dni powszednie, a od 14 września do 30 kwietnia 1902 codziennie)
—	6·35	Podwołoczysk, Brodów, Grzymałowa
—	7·10	Sokala i Rawy ruskiej
—	7·35	Tarnopola i Brodów
—	7·50	Bruchowic (od 16 maja do 15 września w niedziele i święta)
—	9·30	Janowa (od 1 maja do 15 września w niedzielę i święta)
—	10·20	Czerniowiec, Ickan, Jass, Bukaresztu, Czortkowa, Berlina, Suczawy, Brodów, Nadwórnej
—	11·10	Krakowa, Wiednia, Warszawy, Berlina, Wrocławia, Rozwadowa via Przeworsk, Chyrowa, Rymanowa, Iwonicza, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego. Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Grzymałowa

(z dworca „Podzamcze")

Pociąg pośp.	Pociąg osob.	
—	6·43	Podwołoczysk, Brodów, Kijowa, Odessy, Kopyczyniec
—	9·42	Podwołoczysk, Kopyczyniec i Zaleszczyk
3·08	3·18	Podwołoczysk, Brodów, Kijowa, Odessy, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały Iwania pustego, Grzymałowa, Szowa i Brodów
—	6·55	Tarnopola i Brodów
—	11·23	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Podwysokiego i Grzymałowa

Uwaga. Pora nocna jest oznaczona ramkami — Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. W mieście wydają bilety jazdy: Zwykłe bilety: agencja dzienników J. St. Sokołowskiego w pasażu Hausmana l. 9 od 7-mej rano do 8-mej godziny wieczorem, zaś zwykłe i wszelkiego innego rodzaju bilety, taryfy, illustrowane przewodniki, rozkłady jazdy i t. p. biuro informacyjne kolei państwowych (ul. Krasickich l. 5, w podwórzu, schody II. drzwi nr 52) w godzinach urzędowych (8—3, w święta 9—12).



„Znak Lwa"

KOŁNIERZYKI Mankiety Koszule

Żadna sprzedaż drobiazgowa.

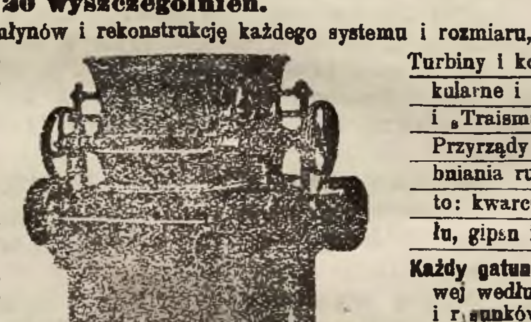
Marka zarejestrowana.
AUSTRYA, WĘGRY, FRANCJA, PORTUGALJA, NIDERLANDY, SERBIA, NORWEGIA, NIEMCY, STANY ZJEDNOCZ., BRAZYLIA, TURCJA, EGIPT, GRECJA, BUŁGARIA, RUMUNIA, WŁOCHY 5010

Do nabycia w najbardziej renomowanych handlach męskiej.

M. JOSS & LOEWENSTEIN
c. k. dostawcy nadworni w Pradze.

Józef Oser, FABRYKA MASZYN lejarnia żelaza i metalu w Krems nad Dunajem.
20 wyszczególnień.

Obejmuje kompletne urządzenie młynów i rekonstrukcję każdego systemu i rozmiaru, wyrabia i dostarcza:



Stoły walcowe we wszystkich wielkościach i gatunkach, z walcami z twardego żelaza i porcelany.
Francuskie kamienie młyńskie w najlepszej jakości i kompletne koła młyńskie.
Cylindry do sortowania zboża i obcinacze własnego systemu.
Trieury, „Eureka", Tarowniki, Maszyny do mięszania mąki, Maszyny do czyszczenia kaszki, Elewatory i ślimaki transportowe, Transmisje, Wały, Lagry Selera i smarowniki pierścieniowe.
Młynki gospodarcze do obrotu ręcznego i kieratowego.
... **Ceny najtańsze!** ...

Turbiny i koła wodne, Gatry, Piły cyrkularne i taśmowe, Heble do drzewa i „Traismaszyny", Łamacze kamieni i Przyrządy do rozgniatania, do rozdrabniania rud wszelkiego rodzaju, jako to: kwarcu, bazaltu, wapienia, namułu, gipsu i t. d.
Każdy gatunek lejizny szarej i metalowej według własnych i obcych modeli i rysunków.
Sztaby do rusztów z twardego żelaza i t. d.
Cenniki bezpłatnie i opłacone!

Nadzierżgiwanie walców najszybciej i najtaniej.
Dostawa pod gwarancją! **Najkorzystniejsze warunki zapłaty!**

Maszyny do nadzierżgiwania walców i szlifowania, tudzież instalacja elektrycznego oświetlenia. Plany, kosztorysy i praktyczne wskazówki szybko i bezpłatnie. Jeneralne zastępstwo dla Galicji i Bukowiny inżyn. J. Wanke w Bolechowie.

PELERYNY
Hymalaya duble prawdziwe Skład Fabryczny — tylko nowości, od 16 złr.
BLUZY wełniane, jedwabne.
Parasole, Paski, Kapelusze
poleca 886
TADEUSZ GÓRSKI
LWÓW,
plac Marjacki 8, róg Hetmańskiej.

Urzędnik państwowy na pewnym, ładnym stanowisku, pragnie z powodu braku czasu i znajomości poznać osobę młodą, dobrą i inteligentną z skromnym posagiem. Osoby z prowincji mają pierwszeństwo. Listy proszę łaskawie nadesłać: **„Zaufanie"** poste restante **Lwów** (główna poczta). 942

Nowość!

Kołdry puchowe wyrobu Józefa Schustera, zalecane dla swej nadzwyczajnej lekkości i ciepła z wełnianego atłasu we wszystkich kolorach, po zł 18, 20 i 22, z atłasu jedwabnego po zł. 22, 28, 35 do 40. Kołdry puchowe wyrabiam sam i są wyłącznie tylko u mnie do nabycia. — Kołdry zwykłe na wacie wełnianej, począwszy od zł 4, 5, 6·50, 7, 8, 10, w największym wyborze zawsze na składzie. — Materace włosienne od zł. 14, 16, 18, 20 do 32. — Sienniki zwykłe i sprężynowe, kocyki wełniane, poduszki itp. najtaniej w pracowni wyrobów pościeli, **Józef Schuster, Lwów, Kopernika 5.** 8018

Od dawien dawna ze swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą



Herbata z Brodów! **Herbata z Brodów!** **!! Z Brodów !!**

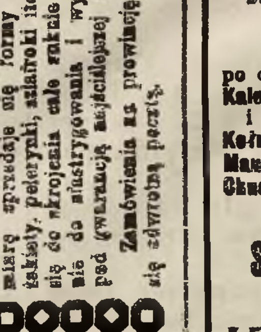
Herbatę rosyjską
21 poleca HANDEL
W. ADAMOWICZA
W BRODACH na pograniczu rosyjskiem

funt „familijnej" bardzo dobrej	1·40
funt „Melange de Moscou" w oryg. opakowan.	2·50
funt „Imperial" Cesarskiej w oryg. opakowan.	3·50
funt „Okruchów" z najlep. herbat kwiatowych	1·20
KAWA „CEYLON" Znakomita franco 5 kilo	9·—

Story i żaluzje do okien własnego wyrobu poleca najtaniej
W. Adamski 8015
dawniej JÜRGENS, Lwów Sobieskiego 4.

Złr. 1·80 ½ k. znakomitych okruchów HERBAT poleca
Fryderyk Schubuth i Spka
Lwów, Rynek l. 45. 931

JAN JARZYNA
jubiler i złotnik
we Lwowie, plac Marjacki 1
poleca swój bogato zaopatrzony skład wyrobów jubilerskich, złotych i srebrnych po najniższych cenach.



Na składzie we Lwowie u Piotra Mikolascha i K. Krzyżanowskiego aptekarzy.

100—300 złr. miesięcznie
mogą zarobić osoby każdego stanu, **w każdej miejscowości** pewnie i uczciwie, bez kapitału i ryzyka przez sprzedaż prawnie dozwolonych papierów państwowych i losów.
Zgłoszenia przyjmuje
Ludwik Oesterreicher
VIII. Deutschegasse 8, Budapest.



EDMUND BRODKOWSKI
Lwów, plac Halicki l. 14 a.

Poleca **po zniżonych cenach** wszelkie aparaty, przybory i materjały fotograficzne. 910

Duże polskie cenniki 270 illustracyj bezpłatnie i franco.

Liczne uznania są w moim handlu do przejrzenia.

Kto chce mieć suknie wykonane dobrze a przytem i tanio niech uda się do pracowni i Magazynu sukien męskich
Bolesława Mikulińskiego
krawca męskiego 880
we Lwowie, ulica Wałowa l. 15.

AQUARJUM

L. BAŻANT w hali targowicy miejskiej **przy placu Bernardyńskim** we Lwowie — poleca
Żywe Ryby
Szczupaki, Liny, Karpie po najniższych cenach
Wszelkie łaskawe zlecenia z prowincji uskutecznia się na oznaczony czas lub odwrotną pocztą. 918

AQUARJUM

Linia Holandja Ameryka, Rotterdam Nowy Jork.
Najbliższe odjazdy:
12 września „Maasdam" 1·— po poł. 19 września „Rotterdam" 5·— po poł.
26 września „Amsterdam" 12·— w poł. 3 października „Rijndam" 5·— po poł.
Nowe parowce o podwójnych śrubach a pojemności 12.500 ton.
Ceny pierwszej kajuty od 360 koron wyżej, drugiej kajuty 240 k. } z portu.
III. klasy 185 k. 40 h. z Wiednia.
Biuro w Wiedniu: Dla kajut I. **Kolowratring** 10; dla III. klasy **IV. Weyringergasse** 7 A.
5007 Austrj. filje w Bernie, Insbruku i Tryjeście.

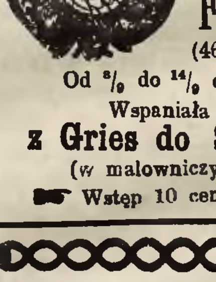
Dra Ludwika Schweinburga
Sanatorium i zakład wodoleczniczy
(w ZUCKMANTEL austr. Śląsk).

Zakład dla fizykalno-djetetycznych środków leczniczych. Hydro-elektroterapia, masaż. Kuracja djetetyczna i terenowa. Kąpiele dwukomórkowe i elektryczno-świetlane. Gmach zakładu nowo-zbudowany.

Wielka sala urządzona hygienicznie i zaopatrzona w przyrządy mechaniczne. System dra Herza. — Badania promieniami Röntgena podług d'Arsovala. Kąpiele sztuczne suche (w kocach). Kąpiele w gorącem powietrzu i węglo-kwasorodowe etc. — Położenie zakładu urządzonego z komfortem — urocze.

Zakład ogrzewany parą, posiada oświetlenie elektryczne — **Ceny umiarkowane** — Prospekty opłatnie 319

DRUT kolczaty cynkowany do ogrodzeń po złr. 4 za 100 metrów. — Przy większym odbiorze dodaję skubelki do umocowania, poleca
Piotr Chrząstowski
handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1, (naprzeciw katedry) 8016



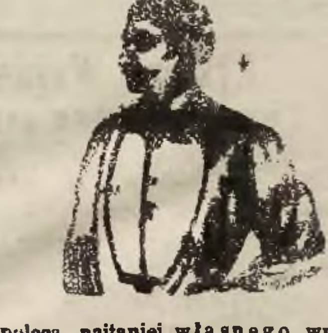
Pasaż Hausmana.
Lwowskie
Foto-Plastikon
(46 razy premiowane).
Od 8/9 do 14/9 do widzenia:
Wspaniała podróż
z Gries do St. Anton
(w malowniczym Tyrolu).
Wstęp 10 centów. 948

Przewyborne w smaku i zapachu przez Suez sprowadzane
HERBATY Chińskie
po złr. 2·—, 2·80, 3·20, 3·60, 4·—, 4·40 i 5 złr. za funt = 500 gramów
OKRUCHY herbaciane po złr. 1·30 i 1·70 za funt = 500 gram.
z zupełnie świeżego transportu
51 **poleca HANDEL**
St. Markiewicza
we Lwowie, Rynek 42.

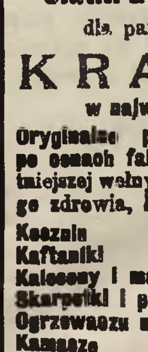
Ważne dla Pań!

HAFTY, dodatki do krawieczyzny, Żaboty, Boa, Paski, Gorsety, Pończochy, Bluzki, oraz drobiazgi i nowości dla Pań polecają najtaniej
Nowo otworzony Magazyn
Ligęza i Górski
Lwów, Halicka 21 8017
(obok sklepu K. Bałłabana)

HANDEL
PŁÓCIEN i BIELIZNY
JANA RIEDLA
16 WE LWOWIE



poleca najtaniej własnego wyrobu
KOSZULE SALONOWE
po zł. 105, 1.55, 2.—, 2.25, 2.50 i 3.
Koszule z przodami pikowymi i fałdzikami (zakładkami) po zł. 2·75 i 3.
Koszule kolorowe, kretonowe i oxfortowe po zł. 2·50 i 2·75.
Koszule nocne po zł. 1·55 i 1·90; ozdobione na wzór ukraińskich po zł. 2·30, 2·50 i 2·75.
Koszule dla chłopaków po zł. 1·40 i 1·60.
Półkoszulki z kołnierzykami 50 ct., bez kołnierzy 35 ct.
KALESONY
po ct. 90, zł. 1·05, 1·15, 1·45, 1·65, 1·80.
Kalesony dla chłopaków po 85, 95 ct. i zł. 1·10.
Kołnierze tuzin po zł. 2·40 i 2·80.
Mankiety tuzin po zł. 4 i 4·80.
Chustki płócienne, tuzin zł. 2·50.
Prawdziwe saskie
SKARPETKI, POŃCZOCHY
dla pań, panów i dzieci.
KRAWATY
w największym wyborze.
Oryginalne prof. dra Jägera wyroby po cenach fabrycznych z najszlachetniejszej wełny, zalecane dla osób wątłego zdrowia, łatwo się przeziębiających.
Koszule, Kaftaniki, Kalesony i majtki, Skarpetki i pończochy, Ogrzewacze na żołądek, Kamasze } dla pań, mężczyzn i dzieci.
Kamizelki męskie włóczkowe z rękawami po zł. 5, 6 i 7.
Zamówienia z prowincji wykonują się najstaranniej.
Na żądanie szczegółowe cenniki.



Naturalne **WINA** węgierskie, austrjackie reńskie, francuskie, hiszpańskie wraz z najlepszej jakości poleca handel win **EDMUNDA RIEDLA** we Lwowie ulica Teatralna liczba 3